P

Cena numeru 3 zł

GŁOS TOMASZOWSKI

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK IV — NIEDZIELA 30 MAJA 1948 ROKU — Nr 147 (1075)

Układ polsko-bułgarski

o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy — podpisany został uroczyście w Warszawie

WARSZAWA (PAP). W dniu 29 maja 1948 roku, został w Warszawie podpisany układ **o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy** pomiędzy Rzeczpospolitą Polską a Ludową **Republiką Bułgarii.**

O godz. 12.57 premier Dymitrow przybywa na dziedziniec pałacu Belwederskiego, gdzie w towarzystwie dyr. protokółu dyplomatycznego Gubrynowicza dokonuje przeglądu kompanii honorowej.

Punktualnie o godz. 13.00, bułgarska delegacja rządowa wchodzi do sali pompejańskiej i ustawia się po prawej stronie owalnej niszy za masywnym, niskim stołem przy którym zasiadają od prawej **wicepremier i minister spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarskiej Wasyl Kolarow, premier Georgi Dymitrow, premier Cyrankiewicz i minister Spraw Zagranicznych R. P. Zygmunt Modzelewski.**

Z lewej strony za stołem stoją przybyli ze strony polskiej: wicepremierzy Gomułka i Korzycki, Marszałek Polski Żymierski, minister Przemysłu i Handlu Minc, minister Komunikacji Rabanowski, podsekretarz stanu w prezydium rady ministrów Berman.

Ponadto obecni są na sali: poseł Bułgarii w Warszawie Tagarow i charge d'affaires R.P. w Sofii Chanachowicz.

Do sali pompejańskiej wchodzi Prezydent Rzeczypospolitej poprzedzany przez dyr. protokółu dyplomatycznego Gubrynowicza w otoczeniu szefa kancelarii cywilnej min. Mijala i dyr. gabinetu p. Górskiej. Zasiada z prawej strony z boku stołu na fotelu.

Przed premierami zostają złożone teksty układu, na których o godz. 13,03, wśród głębokiej ciszy, przerywanej jedynie trzaskaniem aparatów filmowych, **kładą podpisy premierowie obu rządów, a następnie — obaj ministrowie spraw zagranicznych.**

Przemówienie Premiera Cyrankiewicza

Dla całego polskiego narodu podpisanie układu o przyjaźni współpracy i pomocy wzajemnej z Ludową Republiką Bułgarii oznacza radosny fakt zacieśnienia przyjaźni i współpracy z narodem, który w swojej walce o wolność przechodził w ciągu swojej historii bardzo ciężkie i bardzo trudne okresy.

Oznacza to twórcze i płodne w korzyści zacieśnienie przyjaźni między naszymi narodami, które w swojej walce o wyzwolenie społeczne poszły podobną drogą reform społecznych i politycznych — drogą demokracji ludowej, jako formą najlepiej zabezpieczającą trwałość reform, wzrastanie siły i zasobów kraju, opartego na tych reformach i perspektywy dalszego rozwoju.

Oznacza to wielkie zacieśnienie przyjaźni między narodami, w jednakowy sposób rozumiejącymi zadania i sposoby wspólnej walki o swoje bezpieczeństwo i wspólnej walki o pokój.

Okres, który przeżywamy jest okresem zawziętej i trudnej walki o pokój.

Walka ta toczy się od zakończenia wojny z Hitlerem.

Toczy się walka o takie zasady współżycia **między narodami, aby pokój i bezpieczeństwo narodów rosło, a nie malało — aby perspektywą był pokój, a nie wojna, aby wzrastały czynniki pokoju i bezpieczeństwa, a malała rola, znaczenie i możliwości podżegaczy wojennych.**

Jest to wielkie zadanie, stojące przed ludowymi masami i przed wszystkimi miłującymi pokój.

Do tego wielkiego dzieła ludów demokracji ludowej, w oparciu o sojusz ze Związkiem Radzieckim — Polska i Bułgaria wniosły dziś znowu swoją cegiełkę — przez podpisanie trwałego układu o przyjaźni współpracy i pomocy wzajemnej.

Dnia 28 maja 1948 r. przybyła do Warszawy delegacja rządu bułgarskiego z premierem Dymitrowem na czele. — Na zdjęciu: Premierzy Dymitrow i Cyrankiewicz oraz gen. Jaroszewicz na lotnisku Okęcie

Mowa Premiera Dymitrowa

Następnie zabrał głos premier Dymitrow, który w przemówieniu swoim powiedział:

„Podpisanie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między Ludową Republiką i Rzeczpospolitą Polską przyjęte będzie z zadowoleniem nie tylko przez naród bułgarski i naród polski, ale i przez wszystkie narody demokratyczne, przez wszystkich ludzi postępu w świecie, którzy pragną pokoju, demokracji, postępu.

Z zadowoleniem powitają ten fakt miliony ludzi, którzy nie chcą, aby powtórzyła się wojna, którzy nie chcą dopuścić do ponownych zniszczeń takich — jakie dziś zobaczyliśmy w Warszawie.

Ludzie ci powitają zawarty układ sojuszniczy między nową Polską a nową Bułgarią z radością i z wielkim zadowoleniem.

Układ niniejszy oparty na zasadach Organizacji Narodów Zjednoczonych, który będzie wykonywany w duchu statutu tej organizacji światowej, nie przedstawia — rzecz jasna — groźby dla żadnego kraju. Nie zawiera on żadnych tajnych i agresywnych klauzul. Układ ten posłuży dziełu umocnienia solidarności słowiańskiej, umocnienia światowego obozu demokratycznego. Będzie służyć dziełu

(Dokończenie na str. 2-ej)

Operacje wojskowe w Grecji

Komunikat gen. Markosa o walkach z bandami monarcho-faszystowskimi w Rumelii

RZYM. (PAP). Radio Wolnej Grecji ogłosiło komunikat specjalny naczelnego dowództwa greckiej armii demokratycznej w sprawie ofensywy sił monarcho-faszystowskich w Grecji Środkowej (Rumelia).

Działaniami sił faszystowskich w Rumelii, które odbywały się od dnia 15 maja kierowali oficerowie amerykańscy obok sztabu faszystowskiego. Ogółem w operacjach uczestniczyło 35 tys. ludzi wszystkich rodzajów broni. Celem tych operacji, według oświadczeń sztabu faszystowskiego, było okrążenie i zmiażdżenie wojsk demokratycznych w Rumelii. Jednostki armii demokratycznej zgodnie z rozkazami swego naczelnego dowództwa i po całym szeregu kontrataków na prawe skrzydło nieprzyjacielskie, przeszły w większości do rejonu masywów górskich Agrafa i Valtos oraz połączyły się z siłami, podległymi dowództwu Tessalii.

Następnie wojska demokratyczne zlikwidowały wszystkie pozycje nieprzyjacielskie w tym rejonie i kontynuują tam swe operacje.

Na głównym teatrze działań wojennych, gdzie nieprzyjaciel skoncentrował 35 tys. żołnierzy, pozostało tylko dwa półbataliony armii demokratycznej, małe grupy milicji obywatelskiej i lekkie formacje partyzantów w łącznej sile 750 ludzi. Jednakże i te szczupłe siły biły się bohatersko. **Nieprzyjaciel stracił 647 zabitych, 1456 rannych i 128 jeńców podczas gdy straty armii demokratycznej wyniosły zaledwie 39 zabitych i 54 rannych.**

Z dniem 22 maja jednostki armii demokratycznej, podległe dowództwu rumelijskiemu, zaczęły powracać na zajęte poprzednio tereny. W ten sposób tak w Rumelii, jak i już dawniej w Epirze oraz w Macedonii środkowej i wschodniej, monarcho-faszyści wspierani przez okupantów amerykańskich, nie zdołali zrealizować swego projektu „zmiażdżenia sił demokratycznych". Fakty te przeczą twierdzeniom propagandy monarcho-faszystowskiej i amerykańskiej, jakoby odniesiono wielkie zwycięstwo nad siłami demokratycznymi.

Jedynym „sukcesem" monarcho-faszystów i Amerykanów w Rumelii są **rzezie starców i dzieci, gwałcenie kobiet oraz rabowanie i palenie wsi.** Według niekompletnych jeszcze danych, liczba ofiar wśród ludności cywilnej przekracza 2 tys. osób. Odpowiedzialność za te zbrodnie spada na szefa wydziału wojskowego misji amerykańskiej generała van Fleeta i na króla Pawła, którzy wydali rozkaz masakrowania ludności cywilnej. Żołnierze armii demokratycznej, mimo nadzwyczaj ciężkich warunków, walczyli z niezrównanym bohaterstwem oraz bronili w miarę możności ludności cywilnej. Operacje w Rumelii stanowią jedną jeszcze porażkę monarcho-faszystów i ich protektorów amerykańskich.

Komunikat datowany 27 maja 1948 roku został podpisany przez generała Markosa.

Polska Partia Robotnicza na Wspólny Dom

Częściowe wyniki zbiórki w kraju

Do dnia 24 maja wyniki zbiórki w poszczególnych województwach kraju są następujące:

Na czoło wysuwa się organizacja warszawska.

Jak wynika ze sprawozdań pełnomocników, do dnia 24 maja na 54.951 członków PPR w Warszawie 47.138 złożyło deklaracje, co stanowi 86 proc. członków organizacji warszawskiej. Ogólna suma deklaracji wynosi 89.716 tys. zł.

Woj. gdańskie zajęło jedno z czołowych miejsc. Szereg danych z tego województwa: Z 1.643 kół PPR zadeklarowało składki na budowę Wspólnego Domu 1.101 kół, co stanowi 67 proc. Z 38.593 członków w województwie — 24.226 zadeklarowało sumę 25.913.640 zł. Bezpartyjni zadeklarowali 1.235.860 zł.

Miasto Łódź zajęło poczesne miejsce. Na 36.167 członków Polskiej Partii Robotniczej 23.644 zadeklarowało 35.102.989 zł. 5.178 bezpartyjnych zadeklarowało kwotę 4.380.120 zł.

W woj. łódzkim 14.404 członków PPR zadeklarowało 25.730.049 zł.

Woj. wrocławskie. — Na 108 tys. członków Partii 39.000 zadeklarowało 40.150.000 zł. Na uwagę zasługuje postawa pracowników garbarni w Brzegu, gdzie 90 osób zadeklarowało 460.000 zł. w powiecie Jawor, woj. wrocławskie zwraca uwagę entuzjastyczny udział chłopów w zbiórce na Wspólny Dom. Najmniejsze datki chłopów wynoszą 3.000 zł. Szczególnie ofiarnie deklarowały gminy wiejskie Bolków, Chaciara i Menginka. W Bolesławcu 5 kół gromadzkich zadeklarowało 220.000 zł.

W **woj. pomorskim** wpłynęło deklaracji na ogólną sumę 22.905.096 zł.

W **woj. białostockim** deklaracje członków PPR stanowią sumę 2.589.045 zł.

W woj. olsztyńskim zadeklarowano 3.625.300 zł.

W krakowskim — 17.101.772 zł.

Opóźnione są woj. o przewadze organizacji chłopskich. W woj. lubelskim zadeklarowano 7.721.000 zł. Sumę tę wniosło tylko 14 proc. członków wojew. organizacji PPR. Deklaracje członków organizacji miejskiej PPR wynoszą w tym 4.670.770 zł. W organizacji województwa warszawskiego tylko 9 procent ogółu członków zadeklarowało składki na Dom. Zadeklarowana suma wynosi 6.700.000 zł.

Partyzanci walczą w Hiszpanii

PARYŻ, PAP. — Według nadesłanych tu informacji w miejscowości Lajaron w Hiszpanii w starciu pomiędzy gwardią cywilną a partyzantami został zabity jeden gwardzista, należący do Falangi.

W Cacasares Ortiguiera (Coruna) grupa partyzantów dokonała egzekucji na dwóch konfidentach gwardii cywilnej. Partyzanci wyjaśnili zgromadzonej ludności powody, dla których musieli dokonać tego aktu sprawiedliwości.

Układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy
między Rzecząpospolitą Polską a Ludową Republiką Bułgarii

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ I PREZYDIUM WIELKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII,

PRAGNĄC DAĆ WYRAZ WOLI OBU NARODÓW DO ZACIEŚNIENIA STOSUNKÓW PRZYJAŹNI I BLISKIEJ WSPÓŁPRACY MIĘDZY POLSKĄ I BUŁGARIĄ,

zdając sobie w pełni sprawę z tego, że doświadczenia drugiej wojny światowej nakazują obu krajom wspólnymi siłami przeciwdziałać zagrożeniu ich bezpieczeństwa i niepodległości,

w głębokim przeświadczeniu, że trwałe zbliżenie między obu słowiańskimi państwami odpowiada ich żywotnym interesom oraz służyć będzie sprawie pokoju i bezpieczeństwa światowego, zgodnie z duchem Karty Narodów Zjednoczonych,

postanowili zawrzeć układ o przyjaźni, współpracy i wzajemnej pomocy i w tym celu wyznaczyli jako swoich pełnomocników:

PREZYDENT RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ:

pana Józefa Cyrankiewicza, prezesa Rady Ministrów Rzeczypospolitej Polskiej i pana Zygmunta Modzelewskiego, ministra Spraw Zagranicznych Rzeczypospolitej Polskiej,

PREZYDIUM WIELKIEGO ZGROMADZENIA NARODOWEGO LUDOWEJ REPUBLIKI BUŁGARII:

pana Georgi Dymitrowa, prezesa Rady Ministrów Ludowej Republiki Bułgarii, pana Wasyla Kolarowa, wicepremiera i ministra spraw zagranicznych Ludowej Republiki Bułgarii,

którzy po wymianie swych pełnomocnictw, uznanych za dobre i sporządzone w należytej formie, zgodzili się na następujące postanowienia.

Art. 1

Wysokie umawiające się strony zobowiązują się zastosować wszelkie dostępne im środki dla zapobieżenia powtórzeniu się agresji ze strony Niemiec lub każdego innego państwa, które zjednoczyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiejkolwiek innej formie.

Wysokie umawiające się strony będą uczestniczyły w duchu jak najszczerszej współpracy we wszystkich akcjach międzynarodowych, mających na celu zachowanie pokoju i bezpieczeństwa światowego i wniosą swój wkład w realizację tych wysokich zadań.

Art. 2

Gdyby jedna z wysokich umawiających się stron stała się przedmiotem agresji ze strony Niemiec lub każdego innego państwa, które zjednoczyłoby się z Niemcami bezpośrednio lub w jakiejkolwiek innej formie, druga wysoka umawiająca się strona udzieli jej niezwłocznie wojskowej oraz innej pomocy i poparcia wszelkimi środkami, będącymi w jej rozporządzeniu.

Art. 3

Wysokie umawiające się strony zobowiązują się nie zawierać żadnego sojuszu, ani nie brać udziału w żadnej akcji, skierowanej przeciwko drugiej wysokiej umawiającej się stronie.

Art. 4

Wysokie umawiające się strony będą porozumiewały się we wszystkich ważniejszych zagadnieniach międzynarodowych, dotyczących interesów obydwu krajów, a przede wszystkim ich bezpieczeństwa i całości terytorialnej lub interesów pokoju i współpracy międzynarodowej.

Art. 5

Wysokie umawiające się strony będą rozwijały i umacniały wzajemne stosunki gospodarcze i kulturalne w interesie wszechstronnego rozwoju obu krajów.

Art. 6

Postanowienia niniejszego układu nie będą w niczym uchybiały zobowiązaniom, zaciągniętym przez którąkolwiek z wysokich umawiających się stron względem państw trzecich i będą wykonywane zgodnie z Kartą Narodów Zjednoczonych.

Z upoważnienia
Prezydium
Wielkiego Zgromadzenia Narodowego
Ludowej Republiki Bułgarii
(—) Georgi Dymitrow
Prezes Rady Ministrów
Ludowej Republiki Bułgarii
(—) Wasyl Kolarow
Wicepremier i Minister
Spraw Zagranicznych

Art. 7

Niniejszy układ wchodzi w życie z dniem wymiany dokumentów ratyfikacyjnych i pozostaje w mocy w ciągu lat dwudziestu. Wymiana dokumentów ratyfikacyjnych nastąpi w Sofii. Jeżeli żadna z wysokich umawiających się stron nie wypowie niniejszego układu na dwanaście miesięcy przed upływem wymienionego 20-letniego okresu, Układ ten pozostanie w mocy na okres lat 5 i tak za każdym razem, dopóki jedna z wysokich umawiających się stron nie dokona wypowiedzenia Układu na 12 miesięcy przed upływem kolejnego pięciolecia.

Niniejszy Układ sporządzony jest w dwu egzemplarzach, każdy w języku polskim i bułgarskim, przy czym oba teksty mają jednakową ważność.

Na dowód czego wyżej wymienieni pełnomocnicy podpisali niniejszy Układ i wycisnęli na nim swe pieczęcie.

W Warszawie, dnia 29 maja 1948 roku.

Z upoważnienia
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
(—) Józef Cyrankiewicz
Prezes Rady Ministrów

Rzeczypospolitej Polskiej
(—) Zygmunt Modzelewski
Minister Spraw Zagranicznych
Rzeczypospolitej Polskiej.

Przemówienie Dymitrowa

(Ciąg dalszy ze str. 1-ej)

pokoju, demokracji i współpracy międzynarodowej. I to jest jego wielki i prwadziwy cel.

W imieniu narodu bułgarskiego, jego rządu i w imieniu własnym pozdrawiam bratni naród polski, Prezydenta Rzeczypospolitej i rząd Polski Ludowej z okazji zawarcia tego układu, tak doniosłego dla obydwu narodów, dla pokoju i bezpieczeństwa w ogóle.

Jestem przeświadczony, że dołożymy wszelkich starań, aby ten układ był w całej pełni wprowadzony w życie.

WARSZAWA (PAP) — W dniu 29 maja 1948 roku premier Georgi Dymitrow złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza w Warszawie.

O godz. 11,30 Prezydent R. P. przyjął bułgarską delegację rządową na audiencji. Premier Dymitrow przedstawił Prezydentowi R. P. członków rządu bułgarskiego.

Podczas audiencji obecni byli: minister spraw zagranicznych, Zygmunt Modzelewski, sekretarz generalny M.S.Z., ambasador Wierbłowski, poseł Bułgarii w Warszawie, Tagarow, i charge d'affaires R. P. w Sofii, Chanachowicz.

Kino „POLONIA" Kino „WŁÓKNIARZ"

Już wkrótce znakomity film
produkcji amerykańskiej
osnuty na tle procesu Dreyfusa p. t.

»ŻYCIE EMILA ZOLI«

3387k

Konszachty brytyjsko-hitlerowskie
przed wybuchem drugiej wojny światowej

MOSKWA (PAP) — Oto dalszy ciąg tajnych dokumentów z archiwów hitlerowskich, opublikowanych ostatnio przez Radzieckie Ministerstwo Spraw Zagranicznych. Omawiając przedwojenne kontakty między dyplomacją hitlerowską a dyplomacją brytyjską, dokumenty te stwierdzają między innymi:

Na kilka dni przed wspomnianą już poufną rozmową między sir Horace Wilsonem i Dirksenem odbyły się ściśle zakonspirowane rozmowy między politykiem labourzystowskim, Charles Roden Buxtonem i radcą amb. niemieckiej w Londynie, Kordtem. Roden Buxton, brat znanego przywódcy Labour Party, lorda Noel Buxtona, zajmował w partii stanowisko specjalne. Jakkolwiek nie był on w swoim czasie członkiem parlamentu, to jednak posiadał specjalne biuro w Izbie Gmin i pełnił funkcję doradcy politycznego Partii Pracy. Kordt, porównuje rolę Roden Buxtona w Partii Pracy ze stanowiskiem *„kierowniczego oficera w oddziale operacyjnym sztabu generalnego". Roden Buxton znany był już poprzednio ze swych proniemieckich i zarazem antyfrancuskich i antypolskich wystąpień.*

20 lipca 1939 roku Roden Buxton spotkał się z Kordtem, by — jak mówił — poinformować go o tym, jak — jego zdaniem — można uniknąć wojny. Buxton podkreślał, że wobec nastrojów społeczeństwa angielskiego należy wrócić *do metod tajnej dyplomacji* i że kierownicze koła Wielkiej Brytanii i Niemiec powinny drogą poufnych rozmów, bez jakiegokolwiek udziału opinii publicznej, szukać wyjścia z obecnej sytuacji. Buxton zastrzegł się, że jakkolwiek jest członkiem Partii Pracy, *nie popiera polityki, która m. in. znalazła wyraz w udzieleniu gwarancji Polsce.* Nakreślił on projekt *porozumienia brytyjsko - niemieckiego,* oparty na zasadzie rozgraniczenia sfer interesów.

W praktyce miało to oznaczać, że:

1) Niemcy obiecują nie mieszać się w sprawy wewnętrzne imperium brytyjskiego;

2) Wielka Brytania zobowiązuje się całkowicie uszanować niemiecką sferę interesów w Europie wschodniej i południowo - wschodniej.

W związku z tym Wielka Brytania gotowa jest wyrzec się gwarancji, których udzieliła niektórym państwom, znajdującym się w niemieckiej sferze interesów. Ponadto Wielka Brytania zobowiązuje się działać w tym kierunku, *by Francja zerwała sojusz ze Związkiem Radzieckim i wyrzekła się wszystkich swych sojuszów w Europie południowo-wschodniej.*

3) Wielka Brytania zobowiązuje się do przerwania prowadzonych obecnie rozmów w sprawie zawarcia paktu ze Związkiem Radzieckim."

Buxton dodał, że Niemcy poza wspomnianą wyżej zasadą nieingerencji w sprawy imperium brytyjskiego „powinny zadeklarować gotowość współpracy europejskiej". Roden Buxton wypowiedział tu myśli zbiegające się *z ideą paktu czterech mocarstw, wysuwaną przez Mussoliniego.* Wreszcie Buxton wypowiedział się za udzieleniem jakiejś *„autonomii" Czechom i Morawom, wcielonym do III Rzeszy* oraz za porozumieniem w sprawie redukcji zbrojeń. Buxton zapewniał, że poczynienie przez Niemców ustępstw w wyżej wymienionych sprawach umożliwiłoby Chamberlainowi i Halifaxowi *„rozpoczęcie rozumnych, realno - politycznych rozmów z Niemcami".*

(Dalszy ciąg w jutrzejszym numerze).

Zmiana struktury partyjnej PPS

Wczorajszy „Kurier Popularny" zamieścił wywiad z I sekretarzem WK PPS, tow. W. Stawińskim na temat nowej struktury organizacji partyjnych PPS. Jak wynika z udzielonych przez tow. Stawińskiego informacji, istniejące przy większych zakładach wielkie liczebnie koła pepesowskie zostaną podzielone na szereg mniejszych kół zmianowych i oddziałowych, co umożliwi powiązanie działalności politycznej członków kół z działalnością zawodową. Reorganizacja ta zostanie dokonana w ciągu miesiąca czerwca. Jak podkreślił tow. Stawiński, nowe formy organizacyjne spowodują większe zbliżenie między członkami PPS i PPR i pozwolą na wspólne wypracowanie współpracy indywidualnej i zespołowej członków obu partii. „Nowa forma organizacyjna niewątpliwie ułatwi proces łączenia się obu partii zarówno w sensie technicznym, jak przede wszystkim w sensie ideologicznym".

Jak donosi „Robotnik" z dnia 23 bm., na odbytej w CWK PPS odprawie sekretarzy wojewódzkich PPS sekretarz CKW tow. Włodzimierz Reczek wyliczając podstawowe zagadnienia, stojące w chwili obecnej przed PPS omówił m.in. sprawę reorganizacji kół partyjnych i usprawnienia ich działalności. Celem reorganizacji jest stworzenie jaknajbardziej operatywnej organizacji partyjnej, której podstawę stanowić będzie koło o ilości członków nie przekraczającej 50 osób. Koła podzielone będą na dziesiątki, na których czele stać będą dziesiętnicy.

15

ROZDZIAŁ V.

Wykpiwszy lichwiarza Chodża Nasredin udał się do siebie do pałacu. Buchara zasypiała kończąc swoje dzienne sprawy. Orzeźwiający mrok panował w zaułkach, gdzie pod mostami dźwięcznie śpiewała woda. Pachniało wilgotną ziemią, gdzie niegdzie nogi Chodży Nasredina ślizgały się po błocie: to oznaczało, że tu pracował szczególnie pilny polewacz, który obficie zwilżył drogę, ażeby wiatr nocny nie podniósł kurzawy i nie zakłócił snu zmęczonych ludzi, odpoczywających w podwórzach i na dachach. Ogrody, które tonęły w mroku, ponad płotami oddychały wonną świeżością nocy. Dalekie gwiazdy mrugały do Chodży Nasredina obiecując mu powodzenie. „Tak! — powiedział, świat urządzony jest jednakże nie źle dla tych, którzy noszą na plecach głowę a nie pusty garnek!"

Po drodze zawrócił na plac rynkowy i ujrzał jasne gościnne ognie herbaciarni swego przyjaciela Alego. Chodża Nasredin okrążył herbaciarnię i zapukał do drzwi. Otworzył mu sam gospodarz. Przyjaciele objęli się i weszli do ciemnej komnaty. Za cienkim przepierzeniem słychać było głosy, śmiech, dźwięk naczyń. Ali zamknął drzwi i zapalił kaganek.

— Wszystko gotowe — powiedział szeptem. — Będę czekał na Giuldżan w herbaciarni. Kowal Jusup przygotował jej bezpieczny schron. Osioł stoi pod siodłem w dzień i w nocy, jest zdrowy, żre dobrze i bardzo przytył.

— Dziękuję ci, Ali. Nie wiem, czy uda mi się chociaż kiedyś odwdzięczyć ci się.

—Uda się — powiedział właściciel herbaciarni. — Tobie. Chodża Nasredin wszystko się udaje i nie mówmy więcej o wdzięczności. Może chcesz się napić herbaty?

Wyszedł i po chwili wrócił z czajnikiem w ręce.

Usiedli i zaczęli szeptać między sobą. Ali pokazał męski płaszcz przygotowany dla Giuldżan i wielki zawój, który miał przykryć jej warkocze.

Umówili się dokładnie o wszystkim, Chodża Nasredin zamierzał odejść, ale nagle usłyszał za ścianą znajomy głos. Uchylił zlekka drzwi prowadzące do herbaciarni i nasrożył się. To był głos ospowatego sługi. Chodża Nasredin otworzył szeroko drzwi i wyjrzał.

Ospowaty szpieg w bogatym płaszczu, ze sztuczną brodą na twarzy siedział wśród pospólstwa i przemawiał.

— Ten, który stale podaje się za Chodżę Nasredina — nie jest Chodżą Nasredinem, a zwykłym samozwańcem. — Prawdziwy Chodża Nasredin — to ja! Ale już dawno wyrzekłem się swoich błędów, gdyż zrozumiałem ich niegodziwość. I oto ja prawdziwy, rzeczywisty Chodża Nasredin radzę wam iść za moim przykładem. Zrozumiałem wreszcie, że nasz wielki, podobny do słońca emir, jest rzeczywiście namiestnikiem Allacha na ziemi, co potwierdza jego niezrównana mądrość, pobożność i miłosierdzie. To ja wam mówię, rzeczywisty i prawdziwy Chodża Nasredin!

— Ehe! — cichutko powiedział Chodża Nasredin i trącił łokciem właściciela herbaciarni. — Na takie oto puścił się kawały, myśląc że nie ma mnie w mieście. Wypadnie przypomnieć im o sobie. Ali, pozostawiam w tym pokoju swoją brodę, swój płaszcz, a ty daj mi jakiś łachman.

Ali podał mu stary chałat, który już dawno służył jako posłanie — podarty, brudny i pełen pcheł.

— Czy ty je specjalnie hodujesz? — zapytał Chodża Nasredin, naciągając chałat. — Zamierzasz zapewne otworzyć handel pchlim mięsem. Ale one zjedzą przed tym ciebie, Ali.

Z tymi słowy wyszedł na ulicę. Właściciel herbaciarni wrócił do swoich gości. Czekał z niecierpliwością, co będzie dalej. Czekać wypadło mu nie długo. Z zaułka ukazał się Chodża Nasredin; szedł zmęczonym krokiem człowieka, który przez cały dzień był w drodze. Wszedł do herbaciarni, siadł w cieniu i zażądał herbaty. Nikt nie zwracał uwagi na Chodżę Nasredina; czy mało ludzi chodzi po bucharskich drogach?

(D. c. n.)

TYDZIEŃ w ILUSTRACJI

Biuro Budowlane Przemysłu Węglowego przekazało 90 domków fińskich wykonanych w/g planów polskich inżynierów na mieszkania dla pracowników Działu Przeładunków Morskich przy Centrali Zbytu Przemysłu Węglowego. Domki zostały wzniesione w ciągu 7 miesięcy na terenie obejmującym około 12 ha. we Wrzeszczu na osiedlu „Zaspy". Wszystkie domki są skanalizowane. (Domek nr. 18 otrzymał Jóźwiak Stanisław, przodownik pracy. W oknie stoi żona Jóźwiaka z dzieckiem).

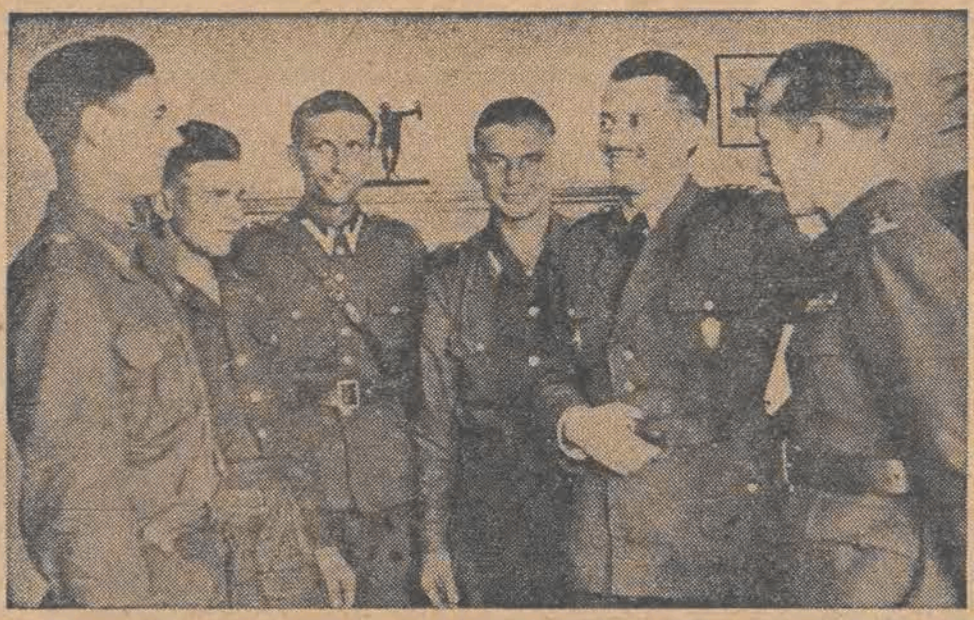

W Warszawie gościli na zaproszenie komendanta Głównego Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" trzej junacy z VIII brygady, zatrudnionej przy budowie kolei piaskowej z puszczy Bełdowskiej do kopalń śląskich.

Junacy ci Bronisław Bujak, Kazimierz Budek i Tadeusz Buski są przodownikami pracy. W rywalizacji o zdobycie sztandaru przodownictwa dla swojej brygady Bujak osiągnął 590 proc. normy. Bucki — 520 proc., a Budek 508 proc. Norma polega na załadowaniu, odwiezieniu na drogę długości 60 metrów i wyładowaniu w przeciągu 5 godzin pracy 2,5 metra sześciennego ziemi. Rekordzista Bujak osiągnął wyniki — 14 i trzy czwarte metra sześciennego. Junacy otrzymali w nagrodę od komendanta płk. Braniewskiego szwajcarskie zegarki na rękę.

Do Polski przybył zespół paryskiego teatru „Athenée Louis Jouvet" ze znakomitym artystą dramatycznym i filmowym Jouvet na czele. Jouvet jest znany w Polsce z szeregu filmów francuskich jak np. „Jej pierwszy bal", „U schyłku dnia" i „Marsylianka". (Na zdjęciu Jouvet z artystką swego zespołu — Monique Mélinand.

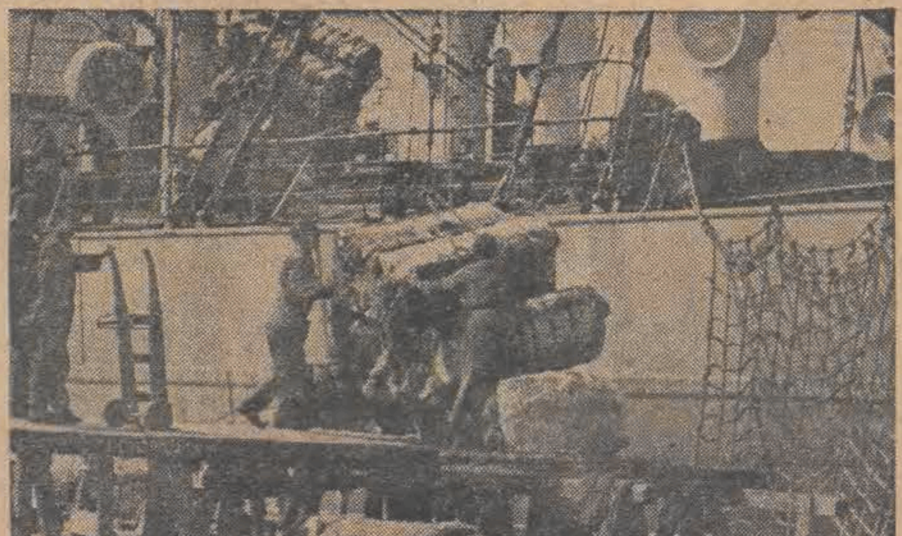

Dnia 25. 4. 48 r. przybył do portu gdyńskiego polski statek „Pułaski" z transportem bawełny dla Czechosłowacji sprowadzonym z Ameryki Połudn. (22.500 bel bawełny). Jest to pierwszy transport bawełny sprowadzony przez Czechosłowację przez port polski po wojnie. (Na zdjęciu — przeładunek bawełny ze statku „Pułaski" na brzeg).

Wrocław z każdym dniem staje się ładniejszy. Nic dziwnego: przygotowuje się jak może najstaranniej i „zapina na ostatni guzik" przed mającym niebawem nastąpić otwarciem Wystawy Ziem Odzyskanych. Na zdjęciu — prace przy budowie Wystawy — fragment wznoszenia pawilonów wystawowych.

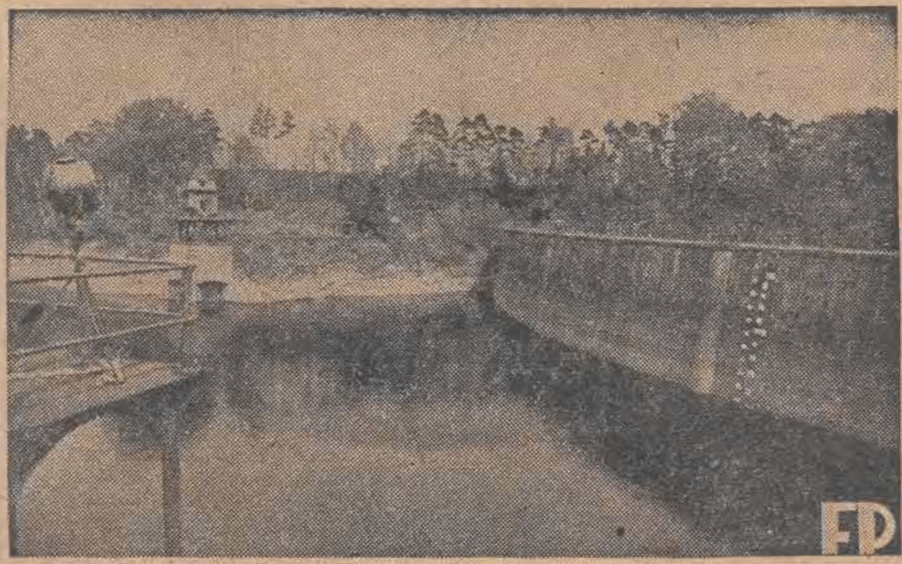

Na jeziorach w powiecie lubańskim olbrzymia tama spiętrza wodę na wysokość 35 mtr. Elektrownia znajdująca się poniżej, zasilana wodą posiada siłę 3.000 KW. Klucz elektrowni w Leśnej zasila w prąd cały okręg wrocławski. (Na zdjęciu zapora wodna i elektrownia w Leśnej k. Lubania na D. Śląsku).

Na „kolejkę" u krawca czy krawcowej trzeba czekać dość długo, komu jednak się śpieszy — korzysta z konfekcji gotowej. Wyrabia ją m. inn. fabryka konfekcyjna w Gryfogórze na Dolnym Śląsku. (Na zdjęciu — brakarka I. Tymczyszyn dokonuje starannego przeglądu gotowych marynarek i kostiumów damskich).

Z UROCZYSTOŚCI JUBILEUSZOWYCH Ł. K. S.-u
Z lewej — skok o tyczce
Z prawej — bieg sztafetowy

LITERATURA i życie

Paweł Hertz

Z „Gawędy o Juliuszu Słowackim"

Fragment powyższy jest wyjęty z obszernego życiorysu wielkiego poety romantycznego (1809—1849). Książka ta ukaże się nakładem Państwowego Instytutu Wydawniczego.

„Psalmy przyszłości" wzbudziły w Juliuszu gwałtowny protest. Krasiński bronił szlachty, uparcie twierdził, że jej rola dziejowa nie jest skończona. Historia mówiła w roku 1845 zupełnie co innego. Juliusz, chociaż nie biegał po zebraniach, choć nie nadsłuchiwał haseł padających z trybun Towarzystwa Demokratycznego, wybrał instynktownie prawidłowy kierunek historyczny. „Opierają się ludzie, którzy się jako tako w formach dawnych uciszyli, i niby zmartwiwszy, napół spokojności dostąpili" — pisze do matki 15 października 1845. Juliusz nie wierzył rutynie czartoryszczyków, nie wierzył również programom demokratów. Jedno wiedział napewno: „ta myśl, że tego dawniej nie było albo, że to doktorowie wytłumaczyli, niech ci nigdy nie staje na drodze w wierze — ja ani pod doktorów sąd, ani pod sąd wiekowych doświadczeń nie schylę głowy mojej... Czego dotąd nie było — będzie — skoro mocniejszymi będziemy w uczuciu synostwa Bożego, które Chrystus nam zostawił jako najpiękniejsze i najświętsze dziedzictwo..."

Teraz właśnie w imię tego dziedzictwa gromi Juliusz w odpowiedzi swojej na psalmy arcykatolickiego Zygmunta upartą wiarę w zastygły, umarły świat szlachecki, przeraźliwy lęk przed ludem, domagającym się wypełnienia dziedzictwa sprawiedliwości i miłości. Pisałem już, że nie był Juliusz rewolucjonistą w tym znaczeniu, w jakim pojmujemy rewolucję dzisiaj. Jego wiara w lud nie wynikała bynajmniej z głębokiej i umotywowanej wiedzy o uzależnieniu rozwoju świata od form ludzkiej wytwórczości. Słowacki odrzucał politykę demokratów, był niechętny organizacji, która zawsze zastyga w formy. Widzieliśmy jak porzucił towianizm, gdy ten tylko się zorganizował. Pamiętamy jak wielbiąc walki greckie o niepodległość drwił z demokratów polskich. Rewolucyjność Słowackiego wynikała z wiary w możność doskonalenia się człowieka, posłusznego sile wyższej, którą on nazywał Bogiem i z którą chciał gadać bez pośrednictwa księży czy Watykanu. Rewolucyjność Słowackiego polegała jednak przede wszystkim na tym, iż miał on świadomość historycznych praw rozwoju, jakiej brak było Krasińskiemu. Słowacki sądził słusznie, że doskonalenie się człowieka odbywać się może tylko w określonych warunkach ziemskich. Z tego zaś wynikało, że należało te warunki ziemskie odpowiednio przygotować.

Długoletnie studia i rozmyślania nad strukturą dawnej Rzeczypospolitej i nad jej instytucjami, niewątpliwie demokratycznymi, jak prawo veta, przekonały go, że Polska upadła dlatego, iż wolności te były wyzyskiwane przez warstwę rządzącą. Prawo veta było używane z pobudek osobistego interesu, prawo konfederacji nie zawsze służyło sprawie boskiej i ludzkiej. Ponieważ warstwa rządząca źle użyła swojej wolności, władzę trzeba oddać ludowi.

To co przeraziło Krasińskiego, wywołało zachwyt Juliusza. On nie lękał się zmiany dotychczasowych praw społecznych ani objawów ludowego gniewu:

„Podług ciebie, mój szlachcicu,
Cnotą naszą znieść niewolę,
Ty przemieniasz ziemską dolę
w żywot ducha na księżycu...
Głosem dziecka wołasz „Czynu!
Czynu — czynu naród czeka. —

Lecz czy wiesz, bez ducha gminu
Jaka słaba pierś człowieka...
A ty, który budzisz czyn,
Gdy spojrzałeś w ludu oczy,
Rzekłeś, że z nich rzeź wyskoczy!!
A kto inny jest, niż gmin?

A ty drżysz, gdy z ducha gminu
Błyśnie w ogniach twarz człowieka
Drżysz, gdy od kos ukraińskich
Długi, smętny brzęk zaleci
Do Warszawy — gdzie was, dzieci,
Straszy teraz twarz Kilińskich..."

Tego swojego veta politycznego przeciwko szlacheckiemu konserwatyzmowi i politycznej krótkowzroczności swojego dawnego przyjaciela rzymskiego, Słowacki nie oddał do druku, podobnie jak nie drukował obyczajowej krytyki, której poddał kiedyś postać Zygmunta Krasińskiego w „Fantazym". Pamiętamy również, że protesty przeciwko towiańszczyźnie po projekcie wysłania listu do Mikołaja I również pozostały na papierze. Zapewne Juliusz sądził, że wystarczy protestować w duchu a propaganda praktyczna nie ma wielkiego znaczenia. Był zresztą teraz otoczony kręgiem młodych przyjaciół, wśród których mógł ustnie szerzyć swoje idee.

We wrześniu 1845 zjawia się w Paryżu, poprzedzona wielkim rozgłosem wśród paryskiej emigracji, rzekoma ksieni Bazylianek, matka Makryna Mieczysławska. W Paryżu, gdzie ksieni zatrzymała się w swojej podróży do Watykanu, odbywały się liczne nabożeństwa na intencję zakonnic rzekomo zamęczonych przez Rosjan podczas likwidacji klasztoru w Mińsku. Sprawa Mieczysławskiej, to sprawa Unii na ziemiach wschodnich dawnej Rzeczypospolitej, gdzie rząd carski celem przeprowadzenia rusyfikacji elementu miejscowego, usuwał katolicyzm, ten potężny czynnik narodowy polski w okresie zaborów. Sprawa klasztoru mińskiego była więc niesłychanie na rękę wszystkim stronnictwom emigracji. Nie da się zaprzeczyć, iż był to głównie atut propagandy przeciwko caratowi; w tolerancyjnych krajach Zachodniej Europy, gdzie sprawy religijne przestały już budzić niesnaski, atut ten był niesłychanie pomocny w pozyskiwaniu sympatii dla sprawy polskiej. Toteż nikt nie badał szczegółów całej sprawy; Makryna Mieczysławska, rzekomo cudem ocalała z rzezi i potajemnie zbiegła przez granicę imperium, witana była jak męczennica. Jechała do Rzymu, do papieża, by tam przedstawić sprawę. Wobec tego, że była zapowiedziana już oficjalna wizyta cara Mikołaja u papieża, spodziewano się, że wstrząsająca opowieść Mieczysławskiej będzie mogła wpłynąć na sposób, w jaki papież przyjmie cara Wszechrosji. Spodziewano się również, że uda się papieżowi uzyskać jakieś gwarancje od Mikołaja dla katolickiej, wiernej kościołowi Polski.

W pierwszych dniach października książę Adam Czartoryski zorganizował w Hotelu Lambert manifestacyjne zebranie z udziałem emigracji i cudzoziemców. Mieczysławska jedzie do Rzymu, otrzymuje posłuchanie u Grzegorza XVI. Niedługo potem car składa wizytę papieżowi, ale bynajmniej nie jest powitany chłodno. W rozmowach dyplomatycznych nie pada podobno ze strony papieża ani jedno słówko o nieszczęśliwych losach narodu, zamieszkującego kraj nad Wisłą.

Już w końcu 1845 r. ukazują się artykuły zaprzeczające nie tylko istnieniu klasztoru w Mińsku, ale podające w wątpliwość prawdę opowiadań Mieczysławskiej. Emigracja, a zwłaszcza Czartoryski, niezbicie podtrzymywali domniemaną ksienię. Nie należy im się zbytnio dziwić, iż polityczna korzyść wzięła tu górę nad elementarną prawdą.

Słowacki ujrzał Mieczysławską w Paryżu i to spotkanie, podobnie jak kiedyś widzenie z Towiańskim, wywarło na nim ogromne wrażenie. Makryna była w jego wyobraźni żywym protestem, żywym „ogromnym veto" zmuszonej do milczenia Polski. Jakże więc miał Słowacki zastanawiać się nad autentycznością jej opowiadań, dlaczego miałby być niedowiarkiem? Jeśli Czartoryski lub inni, wiedząc lub choćby podejrzewając prawdę, posługiwali się męczenniczą aureolą chytrej oszustki, jaką okazała się w końcu matka Makryna Mieczysławska, to Słowacki był jak najdalszy od tego, by w ogóle się nad tym zastanawiać.

To spotkanie przyniosło świetny poemat: „Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską", gdzie Słowacki całkowicie już porzuca wszystkie dawne maniery literackie i pisze tak prosto i zwyczajnie, jak zbuntowani przeciwko królowi szlachcice, gdy w nocy na biwaku słali do Warszawy konfederackie manifesty.

W zakończeniu poematu wybucha znowu gwałtowny protest przeciwko zastygłej, strupieszałej formie religijnej, którą według Juliusza Watykan ze swoją dyplomacją i organizacją narzucił żywej prawdzie chrystianizmu. Mówi Makryna, że ją przeraża światowy chłód Paryża i religijna obojętność tych, którzy katolikami są tylko z praktyki. Ona pragnie wiary żywej: „Ja chcę do Rzymu..." — powiada ksieni Juliuszowi. A on będąc pewien, iż na przedpokojach watykańskich nie pozostało już nawet cienia dawnej, żarliwej wiary, opuszcza nisko głowę i mówi:

„...Matko, jedź do Rzymu,
Jedź! Twoje słowo może Rzym uczyni...
Lecz teraz ujrzysz na świętej fortecy
Wyżej złoconych tiarą krużganków
Błyszczące widma — by świętych młodzianków
Pozastrzelane nikczemnie... przez plecy.
Ujrzysz ohydną wszędzie cześć bałwanów,
Ujrzysz męczeństwo straszne ducha światów...
Może się spotkasz z ojcem twoich katów
I dasz mu pierwszy krok — do Watykanów..."

Jeżeli Rzym miał trwać jako najwyższa władza moralna, to dziełem papieża właśnie powinno być jakieś ogromne veto przeciwko niesprawiedliwości. Skoro tego nie czyni, skoro przyjmuje Mikołaja, może się więc nawet zdarzyć, że Matka Makryna będzie musiała carowi ustąpić swoją godzinę audiencji, a on ze świtą, w szamerunkach i akselbantach wkraczać będzie na zbyt bogate jak na zastępcę Piotrowego pokoje. Słowacki przestrzega Makrynę przed wiarą w Watykan i kończy poemat nie swoimi, lecz Makryny słowami bezradności:

...A ona, swe oblicze blade
Wyszkliwszy na mnie: „I gdzież ja pojadę?!"
A ten krzyk taką był wielką rozpaczą,
Że przy nim jednym tamte tylko płaczą.

Nie ma więc już w Europie ani jednego autorytetu moralnego, któremu Słowacki ufa. Wszystko stare rozpada się w proch. Wszystko sprzedano, zniszczono, rozbito. W ogromnym chaosie jak wielkie światło świeci nadzieja na młodą mądrość ludu. I oto Słowacki, szlachetka polski, od lat nie widujący sukmany i nie pamiętający błysku kosy, trafniej sądzi o losach świata, niż przybyły w swoim koczu podróżnym z Warszawy do Paryża Krasiński.

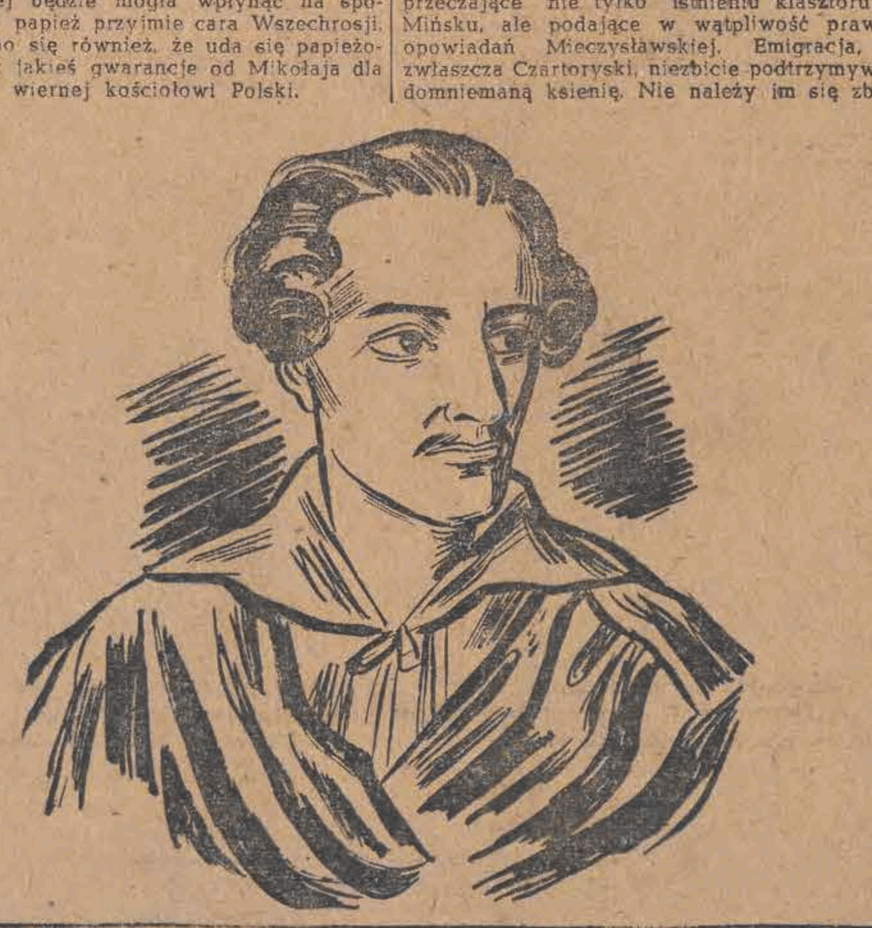

Juliusz Słowacki

Testament mój

Żyłem z wami, cierpiałem i płakałem z wami —
Nigdy mi, kto szlachetny nie był obojętny;
Dziś was rzucam i dalej idę w cień — z duchami —
A, jak gdyby tu szczęście było, idę smętny.

Nie zostawiłem tutaj żadnego dziedzica,
Ani dla mojej lutni, ani dla imienia;
Imię moje tak przeszło, jako błyskawica,
I będzie jako dźwięk pusty trwać przez pokolenia.

Lecz wy, coście mnie znali, w podaniach przekażcie,
Żem dla Ojczyzny sterał moje lata młode —
A póki okręt walczył, siedziałem na maszcie,
A gdy tonął, z okrętem poszedłem pod wodę.

Ale kiedyś o smętnych losach zadumany
Mojej biednej ojczyzny — przyzna, kto szlachetny,
Że płaszcz na moim duchu nie był wyżebrany,
Lecz świetnościami dawnych moich przodków świetny.

Niech przyjaciele moi w nocy się zgromadzą
I biedne serce moje spalą w aloesie
I tej, która mi dała to serce, oddadzą
Tak się matkom wypłaca świat, gdy proch odniesie...

Niech przyjaciele moi siędą przy pucharze
I zapiją mój pogrzeb, oraz własną biedę;
Jeżeli będę duchem, to się im pokażę —
Jeśli Bóg nie uwolni od męki, nie przyjdę...

Lecz zaklinam, niech żywi nie tracą nadziei
I przed narodem niosą oświaty kaganiec —
A kiedy trzeba, na śmierć idą po kolei,
Jak kamienie, przez Boga rzucane na szaniec!...

Co do mnie — ja zostawiam maleńką tu drużbę
Tych, co mogli pokochać serce moje dumne;
Znać, że srogą spełniłem, twardą bożą służbę
I zgodziłem się tu mieć — niepłakaną trumnę.

Kto drugi tak bez świata oklasków się zgodzi
Iść?... Taką obojętność jak ja, mieć dla świata?
Być sternikiem duchami napełnionej łodzi
I tak cicho odlecieć, jak duch, gdy odlata?

Jednak zostanie po mnie ta siła fatalna,
Co mnie, żywemu, na nic — tylko czoło zdobi,
Lecz po śmierci was będzie gniotła niewidzialna
Aż was, zjadacze chleba, w aniołów przerobi

Kronika kulturalna

Według orzeczenia jury konkursu amatorskich zespołów teatralnych na konkursie wojewódzkim w Gdańsku, zespół Stoczni Gdańskiej zajął pierwsze miejsce za wykonanie sztuki „W górę żagle"; drugie miejsce zajął zespół MZK-GG za „Moralność pani Dulskiej"; trzecie — zespół Powiatowej Rady Związków Zawodowych w Elblągu za sztukę „A jednak przyszli".

•

W Bystrzycy odbył się Powiatowy Zlot Zespołów Świetlicowych. W zlocie wzięło udział 300 członków młodzieży 19-tu zespołów. W dniu 26 bm. odbędzie się podobny Powiatowy Zlot Świetlicowy w Górze Śląskiej.

•

W sali kina „Apollo" w Lublinie w ciągu dwóch dni występował regionalny zespół góralski pod dyrekcją Mieczysława Cholewy, popisując się śpiewami, tańcami oraz grą na regionalnych instrumentach. Występy cieszyły się dużym powodzeniem.

•

Dowództwo Okręgu Wojskowego w Lublinie zorganizowało w sali Domu Żołnierza wystawę konkursową żołnierskiej twórczości artystycznej i gazetek ściennych, redagowanych przez poszczególne oddziały wojskowe. Wystawa gromadzi prace zbiorowe i indywidualne, służące jako dekoracje wnętrza świetlic żołnierskich oraz pomoce szkolne z dziedziny wojskowej.

•

Uczniowie Liceum Pedagogicznego z Polskiego Cieszyna wystawili po drugiej stronie Olzy komedię Bałuckiego „Grube ryby". Sala hotelu „Piast" w czeskim Cieszynie zaledwie mogła pomieścić tłumy publiczności, przybyłej na przedstawienie głównie z okolicznych wsi.

Rafał Kuszewski

Szwajcarski zegarek

Punktualność, obywatele, piękna cnota i podobno nawet grzeczność królów, ale co za sztuka, proszę was, być punktualnym, gdy na przegubie ręki lub w kieszonce od portek, na ścianie lub nocnej szafce ma się na zawołanie w każdej chwili godzinę i minutę firmy „Ultima Prima Cyma", „Alfa i Omega", „Trema", „Doxa", „Longines", Mozer" czy inny „Tavannes Watch"?

Obywatel Gwoździk nie miał ani firmowego ani anonimowego przyrządu do mierzenia czasu, a mimo to nie spóźniał się zarówno nigdy jak nigdzie. Oczywiście, kosztowało go to trochę wysiłku. Żeby np. zdążyć na czas do biura, czuwał całą noc, oczekując, aż na pobliskiej wieży kościelnej uderzą dzwony na poranne nabożeństwo.

— Aha — cieszył się wówczas — szósta, można kwadransik jeszcze poleżeć!

W rzadkich wypadkach, gdy się zdarzało, że zaspał dzwony kościelne, ratował się zbiegając w bieliźnie piętro niżej, pod drzwi sąsiada, który posiadał radio i obliczał na podstawie dochodzących dźwięków (sąsiad trzymał aparat „na głosie" przez całą dobę):

— Pieśń poranna? 6.00. Dziennik poranny? 6.05. Muzyczka? Oh, to już późno' 7.05. Trzeba się na gwałt ubierać/

Z zegarów ulicznych Gwoździk starał się na ogół nie korzystać, gdyż wprawdzie wskazywały one dokładnie i godzinę i minutę, ale przez cały dzień, tydzień, miesiąc i rok — jedną i tę samą.

W biurze Gwoździk mierzył czas na podstawie własnego żołądka, który ściśle o 10-tej domagał się, czarnej, urzędowej kawy, a o godzinie 12-ej burczał punktualnie na obiad w stołówce. Ponadto nasz bohater orientował się co do godzin według trybu urzędowania naczelnego dyrektora: konferencja? 11—13, wyszedł na miasto i już nie wróci — 13.05.

— Jeśli chodzi o porę na wyjście z biura, ustalał ją Gwoździk na pobliskim dworcu według rozkładu jazdy. Odszedł pośpieszny do Pawiej Doliny, znaczy 16.30, poszedł osobowy do Pitulina — 19.00 i t. d.

Zamknięta brama oznacza nieomylnie conajmniej 23 godzina.

Zapewne niejedni z was, P. T. Czytelnicy, pomyślą, że system starszego referenta Gwoździka był fatygujący i skomplikowany i że o wiele prościej byłoby, aby ten idealnie punktualny urzędnik zaopatrzył się w zegarek?

Macie rację, ponadto, odgadliście najskrytsze marzenia Gwoździka: pragnął on w rzeczy samej mierzyć „czas to pieniądz" — przy pomocy zegarka, ale na to właśnie nie miał pieniędzy.

— Gdyby tak — wzdychał — tysiąc, dwa tysiące — to jeszcze, ale 20.000? Nie, to stanowczo nie na moją kieszeń...

Zdarzyła się atoli okazja i na jego kieszeń. Biuro, w którym pracował, otrzymało na sprzedaż pewną ilość tanich zegarków, zwanych szwajcarskimi. Gwoździk nabył natychmiast jedną sztukę, myśląc z zadowoleniem:

— No, nareszcie skończą się oczekiwania na dzwony kościelne, podsłuchiwanie radia u sąsiada i regulowanie czasu według rozkładu jazdy P. K. P.

Umiechnął się rozkosznie, zasnął błogo z zegarkiem na krześle obok łóżka. Gdy się obudził, było już widno i ruch w kamienicy wskazywał na późną godzinę. Gwoździk się tym nie wzruszał, ponieważ na jego szwajcarskim zegarku była dopiero szósta.

Opierając się na danych według nabytego przyrządu do mierzenia czasu przybył do biura ku ogólnemu zdziwieniu — przed południem. Lecz i to go nie zaniepokoiło, ponieważ wskazówka na zegarku określała godzinę 7.45, a zegarek był przecież szwajcarski.

Nowy tryb życia, oparty, oparty na zegarku szwajcarskim, był dla Gwoździka wprawdzie o wiele wygodniejszy, ale naraził go za to, na szereg konfliktów z dotychczasową cnotą: Gwoździk przestał być punktualny.

Kiedy go wylano z tego powodu z biura, zdziwienie jego nie miało granic.

— Doprawdy! — wykrzyknął. — Śmieszna historia: przecież zegarki szwajcarskie cieszą się sławą najlepszych w świecie!

WESOŁY GŁOS

Karol Kowalski

Nie straciłem przyjaciela

Przyszedł do mnie późnym wieczorem.

— Przepraszam — powiedział — że tak późno przychodzę. Ale mam ci coś do powiedzenia.

— Słucham.

— Wiesz, spotkałem Topornickiego.

— Tego satyryka?

— Tak. Powiedział że mimo to, iż jest twoim konkurentem, musi przyznać lojalnie, że naprawdę ostatnio napisałeś kilka doskonałych utworów. Jest oczarowany. I to właśnie chciałem ci zakomunikować.

Pokręciłem się na krześle.

— Doprawdy? — zapytałem ostrożnie. — No, to bardzo się cieszę.

— Tak — powiedział Staś z serdecznym uśmiechem — ale może przyjemnie ci będzie usłyszeć, że czytelnicy również bardzo cię chwalą. Taki inżynier Pirycki, koneser bądź co bądź, powiedział, że masz istotnie talent. Dawniej, — powiada — nie tak cię cenił. A teraz widzi, że ty jednak potrafisz. Ostatnio bardzo się uśmiał, czytając jedną twoją humoreskę. Prawie Czechow — powiada.

Znów pokręciłem się na krześle i uśmiechnąłem się głupawo.

— To mnie cieszy — oświadczyłem.

— A jeszcze chciałbym dodać—ciągnął Staś — że pani Pięknocka, wiesz ta ładna wdówka, jest twoją szczerą wielbicielką! Twierdzi, że piszesz naprawdę wesołe kawałki. I poza tym powiedziała, że ty masz interesujące oczy i taki przyjemny wąsik.

Zacisnąłem zęby. I przez te zaciśnięte zęby zapytałem:

— Ile?...

— Staś odparł niefrasobliwie:

— Ile? Najwyżej 30 lat/ Więcej Pięknocka nie ma! A wygląda na 26! Ładna bestyjka!

— Nie idzie mi o bestyjkę — odparłem twardo — idzie mi o to, ile potrzebujesz?

— Jakto? — spytał Staś. — Nie rozumiem?

Byłem oburzony, ale jeszcze starałem się opanować.

— Nie udawaj greka. Wiem, że chcesz pożyczyć i dlatego opowiadasz mi takie głodne kawałki o zachwyconych inżynierach i zadurzonych wdówkach... Mów — ile?

— Ale daję słowo, że nie chcę nic od ciebie!

— Nie chcesz pożyczki? — podchwyciłem. — Więc może chcesz, aby poparł cię w Urzędzie Mieszkaniowym? Owszem, znam naczelnika! Podaj tylko adresy, a może się da załatwić.

— Coś ty zwariował? — żachnął się Staś.

— Tylko bez obłudy! — zawołałem surowo. — Nie udawaj, że nie rozumiesz, przejrzałem cię na wskroś! Gadaj w tej chwili, o co ci chodzi!!!

Staś poczerwieniał.

— No, doprawdy, ty jesteś wychowany/ Ma słuszność Kropiwnicki, że powiada o tobie, iż jesteś czasami nieobliczalny.

— Nieobliczalny! Cudownie! I co dalej? — spytałem skwapliwie.

— A może nawet satyryk Wywdias ma rację, że czasem piszesz bzdury. Po prostu stare kawały i to źle opracowane.

— Źle opracowane! — zawołałem z entuzjazmem. — Przyjacielu — mów, co jeszcze?

— A poeta Pifpafpiewicz twierdzi, że twoje rymy są do.... nawet nie powiem, do czego, bo jestem dżentelmenem, a siostra Pięknockiej wspomniała, że chyba jej siostra zwariowała, skoro uważa cię za przystojnego mężczyznę, bo—powiada — przystojny mężczyzna nie ma tak głupiego wyrazu oczu, jak ty!

— Ależ, oczywiście, nigdy nie ma! — zawołałem z zachwytem. — Kochany przyjacielu, teraz widzę, że ciebie nie straciłem!!! — Teraz mówisz jak prawdziwy przyjaciel!

I ze szczerym uczuciem ucałowałem Stasia w oba policzki.

Damski kapelusz

(Z notatnika kinomana)

Poszedłem do kina. Nudy. Nie wiem, co robić: obserwować akcję i nie czytać czy odwrotnie, a tu pantofle uwierają. Najczarniejsze myśli przychodzą do głowy. Napewno mnie Jadzia zdradza, tylko nie wiem z kim. Liczę długi... Wylania się astronomiczna cyfra... Źle i smutno. Angielka na ekranie mizdrzy się do Anglika i gada jak najęta

Mam przy sobie kozik. Może porżnąć ekran w kawałki. Rezygnuję. Za wielka awantura. Kozik zabiorą.

Pantofle coraz silniej uwierają. Żeby przynajmniej można było zapalić. Wyjść z kina? Nie wypada. „Po pracy odpoczywaj w kinie!" Angielka wyje piosenkę. Znienawidziłem Angielkę. Anglik oświadcza się barytonem. Głos — jakgdyby ktoś walił obcasem w bęben. Jakże można w takim języku mówić o miłości? Znienawidziłem Anglika.

Przede mną kapelusz damski, modny kapelusz. Zasłania cały ekran. Znienawidziłem kapelusz. Odczuwam chęć, by go strącić. Mała heca i wyjdzie się z kina. Chęć zmienia się w pasję, pasja w „czynów stal". Uderzam lekko pięścią w okrycie głowy. Lekko, ale zdecydowanie. Dama odwraca gwałtownie głowę.

— Jak pan śmie?

— Śmiem — odpowiadam obojętnie i powstrzymując ziewanie, uderzam po raz drugi.

Baba w krzyk.

— Bileter, kontroler, milicja!!!

Zapalają światło. Zjawia się organ bezpieczeństwa, a ja siedzę spokojny i zadowolony.

— Teraz — myślę z ulgą — wyrzucą mnie z kina.

Dama wyjaśnia: bił w głowę, strącił kapelusz.

Organ milicji (do mnie): To prawda? Bił pan w głowę i strącił kapelusz?

— Prawda. Biłem i strąciłem!

— Dlaczego pan to zrobił? — dziwi się milicjant.

—Dlaczego? Bo film nudny, gadają po angielsku, pantofle uwierają, palić nie wolno, kupa długów, Jadzia mnie zdradza...

— Owszem — zgadza się organ bezpieczeństwa — rozumiem, ale cóż panu zawinił kapelusz tej obywatelki?

— Zasłaniał. Odcinał od Anglików, pantofli, papierosów, długów i Jadzi.

Milicjant marszczy brew i otwiera notes. Przyglądam się temu z radością. Publiczność skanduje: Ły - sy graj al - bo for - sę od - daj!

— Teraz chyba wyjdę z panem? — pytam ucieszony, gdy milicjant kończy notować.

— Nie — odpowiada surowo organ bezpieczeństwa — Pocóż? Siedź pan do końca. Kapelusz stracony, więc dobrze pan będzie widział a wezwanie z sądu przyjdzie do domu... S. D.

Różne nasze dzienne sprawy

• • •

Serce — jak to się mówi — rośnie, gdy się czyta ostatnio w gazetach, jak Wrocław — rośnie. Rośnie i pięknieje, odbudowuje się i nabiera „europejskiego" wyglądu. Maluczko, a trudno będzie poznać to miasto tak zrujnowane w czasie działań wojennych.

Łodzi daleko do tego tempa rozwoju, jaki cechuje Wrocław. Kiedy żaliłem się na to jednemu z ojców naszego miasta, wzruszył ramionami i burknął:

— Cóż wy mi, obywatelu, z Wrocławiem wyjeżdżacie? Gdyby Łódź organizowała „Wystawę Ziem Odzyskanych", to też by się wiele w mieście zrobiło!

Więc ja chciałbym zapytać: a bez wystawy to naprawdę ani rusz? Nic dla miasta zrobić nie można?

*

Spotkałem niedawno na ulicy pewnego znajomka.

— Gdzie się tak śpieszysz? — zapytałem.

— Na Piotrkowską 102 — odparł.

— A cóż tam jest na Piotrkowskiej 102?

— Nie wiesz? — zdziwił się znajomek — To dziwne, bo cała Łódź wie, że tam jest przedsprzedaż biletów na operetkę.

Być może, że cała Łódź wie, iż na Piotrkowskiej 102 odbywa się przedsprzedaż biletów na operetkę, ale wielka szkoda, że cała Łódź nie wie, iż na Piotrkowskiej 102 mieści się salon Zw. Plastyków, w którym wprawdzie sprzedaje się w/w bilety, ale przede wszystkim organizuje się ciekawe (bezpłatne) wystawy malarskie.

*

Normalnie, nieprawdaż, stajnie służą na „użytek koński". Wystarczyło jednak trochę deszczów majowych, aby „zmyć" z nas ten fałszywy pogląd. Oto okazało się, że w Warszawie np. stajnie (na Krakowskim Przedmieściu 32) służą jako schronisko dla książek Biblioteki Narodowej. Ostatnio właśnie deszcz zawalił strop powyższego „schroniska"i prasa uderzyła na alarm, że bezcenne zbiory biblioteczne zamokną.

Deszcze przestał padać, prasa przestała zajmować się sprawami biblioteki w stajni. Być może, jednak,że do tej sprawy jeszcze powróci. W czasie następnej ulewy. Aby stwierdzić, że ewentualnie książki nie tylko zamokły, ale w ogóle „zgniły".

• • •

W 163 numerze „Przekroju" zamieszczono ilustrowaną pracę J. Waldorffa o t. zw. kwestii niemieckiej p. t. „Saga rodu morderców". Temat tak „poniósł" autora, iż pisząc w pewnym miejscu o eksterminacyjnej „mokrej robocie" niemieckiej, zadaje takie oto pytanie: *kto wie, dla kogo mordowanie jest niebezpieczniejsze: dla mordowanych czy mordujących?*

Dla mordowanych, panie Waldorff, zawsze — dla mordowanych Nie powinien pan mieć co do tego wątpliwości, chociaż, przypadkiem udało się panu ujść cało z rąk mordujących.

• • •

Nadchodzi t. zw. sezon ogórkowy. W okresie tym prasa zwykła szukać t. zw. „węża morskiego". Tak się szczęśliwie składa, że wąż taki leży od dawna na składzie w opinii publicznej. Nazywa się „sprawa Wielgomasowej". Ciągnie się ona (niby — ta sprawa), ciągnie i jakoś ciągle nic.

Obrońca kolaborantki (sam podejrzany o kolaborację), adw. Hofmokl-Ostrowski upiera się, „że prokurator umorzył postępowanie i zwolnił Wielgomasową". Prokurator utrzymuje natomiast, że Wielgomasowa siedzi. W więzieniu śledczym.

Oczywiście, wierzymy prokuratorowi, a nie — Hofmoklowi, ale kiedyż, do diabła, dojdzie wreszcie do procesu?

Głos Kobiet

Wszystkie uświadomione kobiety pracujące Polski winny jednoczyć się w szeregach swych demokratycznych organizacji kobiecych

Pokłosie Dnia Matki

Troska o przyszłość i rozwój naszych dzieci

W ubiegłym tygodniu obchodziliśmy uroczyście **Dzień Matki**. Przy tej okazji warto się zastanowić nad tym, o ile nowe warunki ustrojowe naszego Państwa ułatwiają kobietom, spełnianie ich obowiązków macierzyńskich. Jedną z naszych największych zdobyczy są urlopy, t. zw. porodowe, które przysługują każdej kobiecie pracującej. Formą, poważnej pomocy dla matek jest **pomoc finansowa** w postaci zasiłków, wypłacanych w tym okresie przez Ubezpieczalnię oraz wyprawka dla niemowlęcia, którą otrzymuje każda położnica. Wprowadzenie zasiłków rodzinnych, to olbrzymia pomoc ze strony Państwa dla licznych rodzin. Nawet matki, znajdujące się w trudnych warunkach finansowych, mogą swym dzieciom zapewnić lepsze pożywienie i dostarczyć im lepszych warunków bytu. Rozbudowa sieci **żłobków i przedszkoli** stanowi również wielkie osiągnięcia. Wprowadzenie zasady bezpłatności szkoły podstawowej zapewnia wszystkim dzieciom naukę, rozbudowa wyższych uczelni i gęsta sieć szkół zawodowych, stwarza wszystkim dzieciom warunki **równego startu życiowego.** Te zdobycze odsuwają od matek troskę o wychowanie dzieci i rozwiązują problem przyszłości dziecka. Rozbudowa naszego szpitalnictwa, tworzenie prewentoriów, kolonii letnich (na które społeczeństwo i Państwo nie szczędzą środków), rozwiązuje zagadnienie zdrowia dzieci w wieku szkolnym. Budowa świetlic szkolnych dla uczącej się młodzieży, rozwój organizacji młodzieżowych ułatwia pracę wychowawczą matkom. Stała troska społeczeństwa i Państwa o otoczenie najlepszą opieką dzieci i młodzieży, o stworzenie jak najlepszych warunków zatrudnienia, są to zdobycze, które mogły być zrealizowane jedynie w Państwie, przebudowanym na zasadach Demokracji Ludowej.

Kobiety świata pod znakiem demokracji i walki o pokój

Obrady 5-tej sesii Komitetu Wykonawczego SDFK w Rzymie

W połowie maja b. r. odbyła się w Rzymie **5-ta sesja komitetu wykonawczego Światowej Demokratycznej Federacji Kobiet.** Obrady rzymskie mają doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju ruchu kobiecego na świecie. Rozpatrywano sprawę udziału kobiet w walce przeciwko podżegaczom wojennym, omówiono wyniki akcji tegorocznego przebiegu Święta Kobiet w dniu 8 marca oraz rozpatrzono zagadnienie udziału demokratycznej organizacji kobiet niemieckich w ramach ogólnoświatowej organizacji kobiecej.

Poza tym omówiono sprawę przygotowania międzynarodowej wystawy kobiecej w Paryżu oraz przygotowania II Międzynarodowego Kongresu Kobiet. W 1945 r. pierwszy Kongres SDFK w Paryżu postawił jako główne zadanie organizacji kobiecej **walkę o trwały pokój** i ustalenie warunków najpomyślniejszego rozwoju dla kobiet całego świata. Te cele były konsekwentnie realizowane w ciągu minionych lat. Wzrastały siły Federacji i jej popularność zarówno wśród kobiet Europy, jak i kobiet krajów zamorskich i kolonialnych.

W Rzymie **delegatki wielu krajów Europy, Ameryki, Chin, obradowały nad tym, by po przez wzmożenie udziału kobiet w akcjach politycznych, mających na celu walkę przeciwko reakcji i siłom imperializmu, zabezpieczyć pokój światowy.** Omawiane były sprawozdania komisji, wyłonionej na Zjeździe w Sztokholmie dla zbadania warunków, w jakich żyją kobiety krajów kolonialnych i półkolonialnych.

Decyzje, powzięte na sesji rzymskiej SDFK staną się wytycznymi planu prac dla organizacji kobiecych całego świata. Wytyczne te **realizować będzie i nasza Liga Kobiet.** Do pierwszych jej zadań, należeć będzie **umasowienie organizacji**, która wykazuje w tej chwili stosunkowo mały wzrost liczbowy.

W krajach słowiańskich obserwujemy ostatnio pokaźny przyrost członkiń organizacji kobiecych. W ciągu ostatniego roku **w Bułgarii** szeregi kobiet zorganizowanych, zwiększyły się **o blisko 300 procent.** Podobnymi rezultatami poszczycić się mogą organizacje kobiece **Jugosławii, Czech i Węgier.** Liczebność polskiej organizacji kobiecej jest na forum międzynarodowym sprawą ważną. Wypowiedzi naszych delegatek na terenie międzynarodowym w obronie pokoju i praw kobiet na świecie nabierają innej wagi, gdy **reprezentują masową, kilkumilionową organizację kobiet polskich.**

Największe skarby narodu

Matka i dziecko

Na ostatnim posiedzeniu Miejskiej Rady Narodowej w Łodzi, uchwalono jednomyślnie projekt **zorganizowania II Domu Matki i Dziecka przy ul. Mielczarskiego 35.**

Dotychczas istnieje w naszym mieście jeden dom tego rodzaju przy ul. Żubarskiej na Bałutach, obliczony na 30 matek z dziećmi. Dom drugi, który uruchomiony zostanie prawdopodobnie pod koniec roku bieżącego, pomieści **100 osób.**

Dom Matki i Dziecka rozwiązuje jeden z najbardziej palących problemów społecznych opieki nad kobietą ciężarną, znajdującą się w trudnych warunkach życiowych. W ostatnim okresie ciąży, może zgłosić się ona do Domu, gdzie w higienicznych warunkach przebywać będzie aż do chwili rozwiązania. Na poród Dom odsyła kobietę do kliniki, a następnie wraz z dzieckiem wraca ona do Domu, gdzie uczą ją obchodzić się z dzieckiem, starają się przywiązać ją do dziecka, a co najważniejsze, usiłują zapewnić kobiecie egzystencję życiową. Samotne matki tak długo przebywają w Domu, póki nie zdobędą sobie warunków samodzielnego bytu. Jeżeli nie posiadają żadnego określonego zawodu, korzystają ze specjalnych kursów, które przeszkalają je w określonym kierunku — zgodnie ze zdolnościami i zamiłowaniami.

W Domu Matki i Dziecka kobieta i dziecko mają zapewnione higieniczne warunki — dzieci znajdują się pod opieką nie tylko matek, ale i wykwalifikowanego personelu, mają odpowiednie odżywianie i opiekę lekarską.

W powstającym Domu Matki uruchomiony będzie żłobek dzielnicowy, który rozwiąże problem opieki nad dzieckiem matki pracującej.

Już w najbliższym czasie Zarząd Miejski przystąpi do remontu domu przy ul. Mielczarskiego. Na razie Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej przyznało na ten cel 3,5 mil. zł dotacji. Dalsze inwestycje będą finansowane również przez Państwo.

Walka o równe prawa

Komisja Spraw Kobiecych ONZ

Jednym z organów istniejących przy Radzie Gospodarczo-Społecznej ONZ, jest **Komisja Spraw Kobiecych**, walcząca o prawne i faktyczne równouprawnienie kobiet w życiu politycznym, gospodarczym i społecznym, w pracy zawodowej i w stosunkach rodzinnych.

Podczas gdy w ZSRR i w krajach demokracji ludowej, kobiety **korzystają z pełnego równouprawnienia** i zajmują nieraz bardzo wysokie stanowiska w administracji państwowej (np. Anna Pauker — minister spraw zagranicznych Rumunii), w wielu krajach kapitalistycznych, **kobieta jest w dalszym ciągu upośledzona i pozbawiona praw.** Takie państwa jak: Argentyna, Wenezuela i nawet leżące w samym sercu Europy Belgia, dopiero nie dawno w wyniku zalecenia ONZ przyznały kobietom prawa polityczne.

W tym roku w Komisji Spraw Kobiecych przy Radzie Gospodarczo-Społecznej Narodów Zjednoczonych, uczestniczy 15 kobiet. Ani Polska, ani Czechosłowacja, nie mają w tym roku swoich przedstawicielek w obecnym składzie Komisji. Przyjdzie na nie kolej w latach następnych.

W pierwszej sekcji Komisji przewodniczyła Bedil Bergtrup (Dania), na drugiej — M. H. Lefaucheux (Francja). Komisja składa swe zalecenia i sprawozdania Radzie Gospodarczo-Społecznej, która wprowadza je na porządek obrad Rady, przedstawia Ogólnemu Zgromadzeniu ONZ, kieruje do Sekretarza Generalnego itd.

Na tegorocznej sesji styczniowej Komisja Spraw Kobiecych przygotowała **23 zlecenia**, dotyczące różnych dziedzin sytuacji kobiet. Zalecenia te odnoszą się do zagadnień obywatelstwa kobiety zamężnej, równych szans w służbie państwowej i samorządowej, możliwości kształcenia się kobiet, ich prawa do zatrudnienia, pracy i stanowisk, równej płacy za równą pracę, wreszcie praw majątkowych kobiety zamężnej i praw matki do opieki nad dziećmi.

Wśród wielu swoich zaleceń Komisja podkreśliła żądania, aby kobiety miały liczniejszy, niż obecnie, udział w delegacjach do ONZ i do wszelkich międzynarodowych instytucji, aby zajmowały w organizacjach i radach Narodów Zjednoczonych stanowiska, dające im możność wpływania na bieg polityki i gospodarki światowej.

P.

Trybuna wolności
ORGAN K.C. P.P.R.
TYGODNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

ZASIADAMY DO POSIŁKU

Ładne nakrycie stołu dodaje potrawom smaku

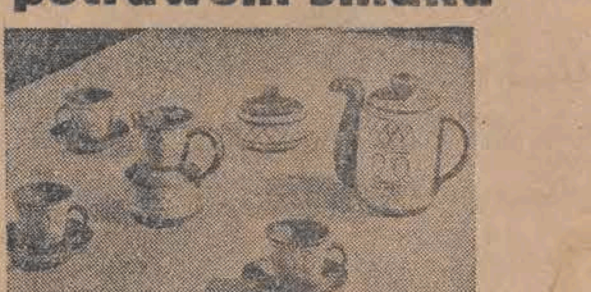

odpowiednie nakrycie stołu ma duży wpływ na to, jak się czujemy przy posiłku i jak on nam smakuje. Czysty obrus, estetyczne nakrycie dodaje nam apetytu, co nawet wpływa na stopień przyswajania sobie pożywienia przez nasz organizm. (Do takich przynajmniej wyników doszły ostatnie badania naukowe). Dlatego też zarówno nakrycie stołowe, jak i przykrycie stołu winno być nie tylko schludne, ale i ładne.

Dzisiaj podajemy naszym Czytelniczkom wzór skromnego, lecz starannego nakrycia stołu. Obrus, przedstawiony na rysunku, wykonany być może z kawałka tkaniny bawełnianej lub lnianej, przewleczonej kolorową nitką. Naczynia stołowe, choćby najmniej kosztowne, powinny stanowić pewną zebraną całość. Odległym od zasad jakiejkolwiek estetyki jest nakrywanie stołu zestawem naczyń różnorodnych, nie pasujących do siebie i wyszczerbionych. Obecnie nasze fabryki fajansu i porcelany wypuszczają na rynek tanie, a bardzo estetyczne nakrycia, o cenach stosunkowo niewysokich tak, że koszty ich nabycia pomieszczą się łatwo w każdym budżecie pracowniczym. Trochę dobrej woli z naszej strony i staranności, pozwoli nam jadać wszystkie posiłki na ładnym obrusie i estetycznych naczyniach.

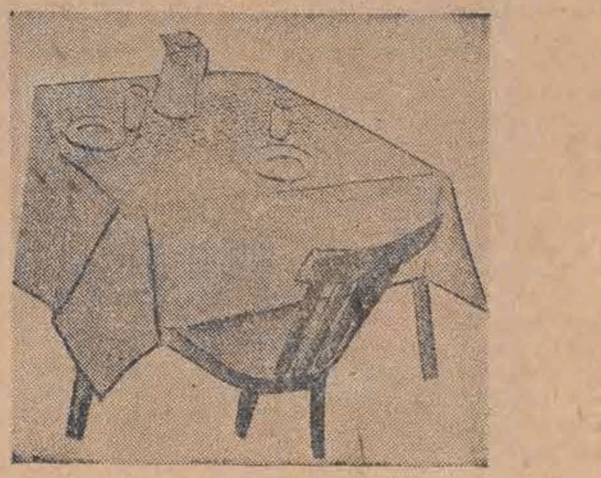

Pod promieniami słońca

Sposób racjonalnego opalania

Jesteśmy w początkach okresu urlopów. Opuszczając mury miasta pragniemy jak najpełniej wykorzystać powietrze i słońce, kąpiele słoneczne jednak przeprowadzać należy umiejętnie, gdyż nadużywanie ich prowadzi b często do skutków zgubnych dla zdrowia i fatalnie odbić się może na stanie naszego naskórka.

Nie należy na słońcu przebywać zbyt długo. Pierwsza kąpiel słoneczna trwać może najwyżej 20 minut. Przed kąpielą słoneczną skórę trzeba dokładnie wysmarować tłuszczem. Do tego celu najodpowiedniejszy jest olejek roślinny.

Baczną uwagę w sezonie „opalania się" kobiety winny zwrócić na skórę swej twarzy. Cery bardzo suche powinny być w tym czasie specjalnie mocno natłuszczone na noc, zaś tłuste, o porach rozszerzonych poddane być powinny kuracji witaminowej — stosujemy raz dziennie w sezonie owoców maseczkę z miazgi poziomkowej, ogórkowej lub pomidorowej.

W trakcie intensywnego opalania bardzo dobrym środkiem kosmetycznym jest nakładanie na twarz co wieczór maseczki z rozbitego kwaszonego mleka bez śmietany. Stosujemy ją, rozsmarowując mleko na całej twarzy poczem zamknąwszy oczy leżymy z tą maską 20 minut. Po tym zabiegu twarz trzeba starannie zmyć ciepłą wodą.

Cera tłusta powinna być latem zmywana płynem, sporządzonym z pół łyżeczki boraksu, pół szklanki wody, pół szklanki wódki i 10 kropel gliceryny. Przy cerze tłustej krem należy wcierać na noc jedynie w te części twarzy, na których tworzą się zmarszczki.

Opieka nad macierzyństwem w ZSRR

W Związku Radzieckim już w okresie przed ostatnią wojną światową opieka nad Matką i Dzieckiem była tak rozbudowana, że kobieta ciężarna, czy matka małego dziecka miała wszędzie zapewnioną opiekę lekarską. Obecnie opieka ta uległa dalszej rozbudowie. Od lipca 1944 r. matkom wielodzietnym już od trojga dzieci wypłacane są poważne zasiłki rodzinne. Urlopy dla kobiet ciężarnych, t. zw. porodowe, zostały przedłużone do 77 dni. Poza tym, kobiecie ciężarnej pracującej przysługuje w Zw. Radzieckim specjalne dożywienie, którego koszty pokrywa zatrudniające ją przedsiębiorstwo. We wszystkich zakładach pracy przestrzegana jest ściśle zasada, że kobiet ciężarnych nie wolno zatrudniać, ani w godzinach nadliczbowych ani do nocnej pracy.

Sumy, preliminowane w roku 1948 na opiekę lekarską nad matką i dzieckiem w ZSRR stanowią jedną czwartą ogólnej sumy budżetu ochrony zdrowia publicznego i wynoszą przeszło 4 miliardy rubli. Obecnie, ze względu na nadwątlone przeżyciami wojennymi zdrowie kobiet zwraca się specjalną uwagę na systematyczne badanie kobiet ciężarnych. Pozostają one od pierwszych tygodni ciąży pod stałą kontrolą lekarską. W wypadkach ciąży patologicznej, są one natychmiast kierowane na obserwację kliniczną, a w wypadkach ogólnego osłabienia, matki po porodzie, korzystają z pobytu w specjalnych Domach Wypoczynkowych, gdzie obok troskliwej opieki lekarskiej znajdują wszelkie rozrywki kulturalne. Opieka nad macierzyństwem w ZSRR jest tak rozwinięta, że z jej dobrodziejstwa korzystają w równym stopniu zarówno kobiety miast jak i wsi.

Narody słowiańskie utrwalają pokój

Bułgaria na drodze postępu i rozwoju

Dalsze zacieśnianie węzłów bratniej współpracy

Do Warszawy przybyła bułgarska delegacja rządowa, celem omówienia z rządem polskim sprawy układu o przyjaźni. Trzydniowy pobyt delegacji bułgarskiej, na czele której stoją premier Dymitrow i wicepremier Kolarow, pozwolą na wszechstronne omówienie przez oba rządy stosunków polsko-bułgarskich i sprawy ich dalszego zacieśnienia.

Premier Dymitrow

W Bułgarii i jej narodzie wiedzieliśmy dawniej niewiele. Przed wojną, podczas gdy władza w naszym kraju leżała w rękach kliki sanacyjnej, w Bułgarii rządziły reakcyjne elementy faszystowskie, nasadzone przez obcą narodowi bułgarskiemu niemiecką dynastię Koburgów. Zrozumiałe, że tego rodzaju rządy w jednym, jak i w drugim kraju nie widziały żadnego interesu i nie starały się w najmniejszym stopniu o zbliżenie między obu narodami.

Sytuacja zmieniła się zasadniczo, gdy po klęsce hitleryzmu zarówno Bułgaria, jak i Polska wkroczyły *na drogę demokratycznego rozwoju*. Znikły sztuczne przegrody, które oddzielały w przeszłości oba słowiańskie narody. Powstały warunki dla obopólnego *poznania się i współpracy*.

Ciernista droga przeszła Bułgaria w ciągu swych dziejów, od 14-go do drugiej połowy 19-go wieku znajdowała się *pod jarzmem tureckim*. Wielokrotne próby wyzwolenia kończyły się niepowodzeniem. Wolność przyniosło Bułgarii dopiero zwycięstwo armii rosyjskiej, która rozgromiła Turków w 1878 roku. Mocarstwa zachodnie nie dopuściły jednak do pełnego oswobodzenia tego słowiańskiego kraju, pozostawiwszy go w wasalnej zależności od Turcji. I dopiero w 1900 roku Bułgaria proklamowała swą niepodległość.

Była to jednak *niepodległość pozorna*. Narodowi bułgarskiemu narzucono obcych władców, pochodzenia niemieckiego.. Sprawowali oni władzę wyłącznie w interesie obszarników i wielkich posiadaczy, utrzymując kraj w zacofaniu a szerokie warstwy ludu w stanie *biedy i ucisku*. Wbrew woli narodu bułgarskiego, Bułgaria wciągnięta została dwukrotnie w wojnę, jako satelita imperializmu niemieckiego.

W czasie ostatniej wojny naród bułgarski znalazł jednak w sobie dość siły, aby w walce przeciwstawić się panującej w Sofii zbrodniczej klice. W 1941 roku powstał w Bułgarii *Front Ojczyźniany*. Przywódcami jego byli *Dymitrow i Kolarow*. Front Ojczyźniany skupił wszystkie siły demokratyczne *do walki z niemieckim okupantem i własnym rządem faszystowskim*. W 1944 roku, po wkroczeniu wojsk radzieckich, Bułgaria wzięła aktywny udział w wojnie z Niemcami i wniosła swój wkład w dzieło rozbicia wojsk hitlerowskich.

Obecnie bułgarska republika ludowa milowymi krokami idzie *po drodze postępu i wszechstronnego rozwoju gospodarczego i kulturalnego*. Naród bułgarski urzeczywistnił wreszcie swe wiekowe dążenia budowania swej niepodległości na mocnym fundamencie przyjaźni i współpracy z innymi, pokojowymi narodami słowiańskimi. Bułgarska republika ludowa jest elementem trwałego pokoju na Bałkanach i w całej Europie południowo-wschodniej, związana *paktami o przyjaźni i wzajemnej pomocy ze Związkiem Radzieckim, Jugosławią, Czechosłowacją, Rumunią i Albanią*.

Polskę łączą dotychczas z Bułgarią umowy o współpracy gospodarczej i kulturalnej. Są to układy cenne i owocne, o wartości których przekonał się już cały naród polski. Obecnie przyszedł czas na *dalsze zacieśnienie przyjaźni i współpracy z bratnim narodem bułgarskim*, który cieszy się tak powszechną sympatią w naszym kraju.

Wicepremier Kolarow

Kilka słów o dziale interpelacji

Domagamy się wyjaśnień od zainterpelowanych przez naszych Czytelników instytucji

Jednym z najważniejszych w naszej gazecie jest niepozorny na pierwszy rzut oka dział interpelacji naszych czytelników. Wczoraj zamieściliśmy b. charakterystyczny list ob. Głogowskiego. Ob. Głogowski skarży się między innymi na to, że w Urzędzie Kwaterunkowym zwrócono mu uwagę... iż nie wolno „obgadywać" instytucji w redakcji „Głosu". „Czy ten zarzut był umotywowany? — pisze nasz Czytelnik. — Napewno nie. *Każdy człowiek pracy ma prawo zwrócenia się do swojego pisma z prośbą o pomoc i radę..."*

Słuszność tego twierdzenia potwierdza fakt, że codziennie do redakcji napływają listy — Czytelnicy za pośrednictwem gazety chcą uzyskać odpowiedzi na interesujące ich zapytania, chcą rady i pomocy i co więcej — *zwracają uwagę na istniejące tu i ówdzie niedociągnięcia w pracy tych czy innych instytucji.*

Gazeta skrzętnie rejestruje te wypowiedzi w dziale interpelacji. Czytelnicy nasi — to robotnicy, chłopi i inteligencja pracująca. Świat pracy jest gospodarzem naszego ludowego państwa. I każdy pracujący ma prawo, więcej — *obowiązek interesowania się całokształtem naszego życia politycznego oraz gospodarczego i wpływania nań choćby za pośrednictwem swojego pisma.* Tych oczywistych prawd zdają się nie rozumieć niektórzy kierownicy instytucji, urzędów państwowych i miejskich.

Słuszne interpelacje naszych Czytelników redakcja zawsze zaopatruje odpowiednim skierowaniem pod adresem tych czynników których obowiązkiem jest odpowiedzieć, wyjaśnić poruszone w tym dziale sprawy.

Wyjaśnić, to znaczy: napisać, co zainterpelowana instytucja zamierza przedsięwziąć, względnie już przedsięwzięła dla załatwienia sprawy przez naszego Czytelnika poruszonej.

A tymczasem... Tymczasem często się zdarza, że zainterpelowane instytucje po prostu milczą. *Taka polityka chowania głowy w piasek na nic się nie zda.*

Będziemy żądać odpowiedzi. Będziemy o pewnych sprawach pisać tak długo, aż nie uzyskamy pełnego ich naświetlenia. Tego domagają się od nas słusznie nasi Czytelnicy. Gazeta robotnicza, gazeta partyjna musi swe obowiązki wobec pracujących wypełniać rzetelnie — w dobrze zrozumianym interesie ogółu.

Przejdźmy do faktów. *Przypominamy listy i artykuły, które dotąd pozostają bez odpowiedzi.*

Dnia 21 bm. opublikowaliśmy artykuł pt. *„SKANDAL W KINIE WISŁA"*. Sprawa poważna: oto dyrekcja kina „Wisła" *nie honoruje* ulgowych kuponów. Robotnicy, którzy te kupony otrzymują wcześniej i z góry rezerwują sobie cenny czas — odchodzą od kasy kina... dosłownie z kwitkiem. Dlaczego? Bo film był „kasowy" i „nie opłacają się" ulgowe bilety. Na domiar złego, p. dyrektor kina w sposób bardzo arogancki potraktował właścicieli kuponów i odmówił im wszelkich wyjaśnień. *SPRAWA JEST BARDZO POWAŻNA* i domagamy się natychmiastowej odpowiedzi *OKRĘGOWEGO ZARZĄDU KIN*, który dotąd milczy...

Inny przykład. Nasz korespondent, pracownik Wimy — pisze o oddziale chemicznym tej fabryki. Ze względów zrozumiałych powietrze w tym oddziale i przyległych doń obszarach jest niezdrowe. Tow. Pański słusznie stwierdza, że odpowiednie *zadrzewienie terenu fabryki* znacznie przyczyniłoby się do oczyszczenia powietrza, jako, że najlepszym filtrem jest roślinność. I znów sprawa poważna. Chodzi przecież *o zdrowie robotniczego Widzewa*. Jest wyrazem wysokiego poziomu uświadomienia klasowego ten list, traktujący o zagadnieniu żywo ogół robotniczy obchodzącym.

A Wydział Plantacji Zarządu Miejskiego dotąd w tej sprawie nie zabrał głosu. Dlaczego?

Albo jeszcze inny przykład. W numerze z dnia 18 maja skarży się grupa uczniów *Szkoły Zawodowej przy PZPB Nr 5* na brak odpowiednich warunków lokalowych. Proszą Kuratorium o wyjaśnienie — czy nie mogliby napowrót uzyskać budynek fabryczny przy ul. Szpitalnej, gdzie obecnie mieści się Państwowe Gimnazjum i Liceum? Czemu Kuratorium dotąd nie wypowiedziało się na ten temat?

Na dziś ograniczamy się do tych kilku przykładów. Każda sprawa poruszona w dziale interpelacji *musi zostać wyczerpująco wyjaśniona! Dygnitarzom i biurokratom, którym się wydaje, że mogą interpelacje naszych Czytelników przemilczać, postaramy się dowieść praktycznie, że to się nie uda. I że znajdą się pod pręgierzem opinii.*

I. T.

Śladem naszych interpelacji

W sprawie pracy lekarzy weterynarii

W związku z notatką ob. Rybickiego Michała zam. w Łodzi przy ul. Henrykowskiego 4 uprzejmie proszę ob. Redaktora o zamieszczenie poniższego.

Od 15 kwietnia br. jestem obłożnie chory na zapalenie płuc. Wobec poważnego zagrożenia stanu zdrowia pozostaję w łóżku pod ścisłą opieką lekarzy.

Niemożliwością i nieprawdopodobieństwem jest więc, żebym mógł gdziekolwiek udać się nawet „bez narzędzi" jak podkreśla ob. Rybicki.

Co do „odsyłania" do lecznicy czy na ul. Śródmiejską — po pierwsze: nie mogłem tego uczynić osobiście gdyż nie opuszczam łóżka.

— po drugie: — jeśli ob. Rybicki zwracał się (nie podaje, czy telefonicznie, czy też przychodził sam) i prosił o wskazanie jakiegoś adresu — to tylko dobra wola i uprzejmość domowników, — którzy nie są przecież obowiązani do udzielania informacji w mym prywatnym mieszkaniu.

Jestem lekarzem administracyjnym, urzęduję w Starostwie Północnym Limanowskiego 40 w godz. służbowych. A w zakres obowiązków administracyjnych leczenie zwierząt prywatnych właścicieli nie wchodzi. Wolną praktyką nie zajmuję się. Od tego są dwie lecznice.

Jeśli się rzeczywiście dba o zwierzę obywatelu Rybicki — to trzeba było wcześniej dowiedzieć się w lecznicy! Cielenie krowy to nie nagły wypadek, a nie zostawiać wszystko na ostatnią chwilę.

Łączę wyrazy szczerego szacunku dla ob. Redaktora.

Teodor Wysocki
grodzki lekarz weterynaryjny
Nowotki 79

Głosy i odgłosy

NIEBEZPIECZNA ARYTMETYKA

W jednym ze stanów USA wycofane zostały niedawno podręczniki arytmetyki, w których znajdowały się zadania arytmetyczne, świadczące o tym, że dochód „niektórych" obywateli amerykańskich jest niewystarczający do zapewnienia niezbędnego poziomu życia. Jeden z wycofanych obecnie podręczników był używany w szkołach amerykańskich przeszło 20 lat.

Budujemy Wspólny Dom - Wolnym Ludziom - lepszym dniom

3

Na sekundę spojrzenia Bricknera i generała skrzyżowały się. Von Taube zrozumiał, iż wszystko będzie tak, jak tego sobie życzy radca von Brickner. Wyczuł, że wszystko było już od dawna ułożone i postanowione przez radcę. Musiał tylko podporządkować się zwierzchnikowi.

Generał wyszedł z gabinetu i wrócił na salę. Orkiestra rozbrzmiewała nadal melodiami walców Straussa, a w takt tych dźwięków krążyły przytulone do siebie pary. Rozmarzone panienki w wirze walca w ramionach swoich kawalerów uśmiechały się i spoglądały z wyraźnym zachwytem na ich ożywione twarze. Było gwarnie i wesoło. Na salę spływały fale upojnych dźwięków... Uśmiech ukazał się na ustach generała, gdy, przystanąwszy na progu sali patrzył na rozbawioną młodzież, aż nagle stanęła mu przed oczyma pociągła i zastygła w ironicznym uśmiechu maska Bricknera... Von Taube ocknął się i zaczął uważniej rozglądać się, szukając wśród tańczących Hansa Speiera. Nagle spojrzenie jego padło na młodą twarz o wystających policzkach i wyraźnie zarysowanym podbródku... Był to właśnie jego bratanek. Speier trzymał w ramionach jakąś przystojną blondynkę, w wirze walca z niekłamanym zachwytem spoglądającą na zgrabnego i wysportowanego młodego oficera. Jeszcze kilka pas a rozbawiona para znalazła się tuż obok generała. Ledwie dostrzegalnym ruchem ręki von Taube dotknął ramienia Speiera. Młody oficer obrócił się i rozmarzony wzrok jego spotkał się z wielomównym spojrzeniem starego generała, który zlekka skinął mu głową. Hans zrozumiał, co oznacza ten znak, wyprowadził swą damę z koła tańczących, pożegnał ją i skierował się w stronę czekającego nań generała. Wyprostował się służbowo, prężąc się na baczność i patrząc wprost w oczy swemu wujowi, a zarazem zwierzchnikowi, rzekł:

— Melduję się na rozkaz, panie generale! stuknął obcasami.

— Przejdziesz natychmiast do mego gabinetu. Czeka tam ktoś na ciebie — cicho powiedział von Taube. Pamiętaj, iż będziesz rozmawiał z przedstawicielem naczelnego dowództwa, niech cię nie wprowadzi w błąd jego cywilne ubranie — dodał generał jeszcze ciszej.

I nie czekając na odpowiedź von Taube pośpiesznie odszedł. Generał nie chciał być obecny podczas rozmowy Bricknera ze swym bratankiem. Zresztą, radca wyraźnie zaznaczył, iż życzy sobie rozmawiać ze Speierem w cztery oczy.

II.

Decydująca rozmowa.

Rozmowa Bricknera z młodym oficerem przeciągnęła się i trwała zgórą trzy godziny! Uprzedzony przez generała Speier zachowywał się wobec radcy z niezwykłym szacunkiem. Ten dziwny cywil rozpoczął rozmowę od pytań, które wprowadziły Hansa w niemiłe zakłopotanie. Brickner inteersował się jego dzieciństwem, rozpytywał szczegółowo o przyzwyczajenia i nawyki, interesował się nawet tym jakie zabawy najbardziej pociągały Hansa gdy był małym chłopcem. Pytania były dziwne i trudno było się domyśleć, o co właściwie Bricknerowi chodziło. Ale w trakcie rozmowy spostrzegawczy Speier zauważył ze zdziwieniem, iż wszystkie szczegóły, dotyczące jego dzieciństwa, są dobrze znane temu dziwnemu człowiekowi. Może nawet lepiej niż samemu Hansowi. Ze wzrastającym zdziwieniem i zaciekawieniem młody oficer przypatrywał się coraz uważniej Bricknerowi. Radca siedział wtulony głęboko w wygodny fotel, paląc cygaro i rzucając od czasu do czasu przenikliwe spojrzenie, które zmuszało Hansa do jeszcze większego szacunku wobec tego człowieka. Chwilami Brickner nieznacznie się uśmiechał, ale ten uśmiech przypominał raczej grymas manekina; ukazywał się na sekundę i znikał, jak mara nocna. Woskowa maska radcy pozostawała nadal flegmatyczną i zastygłą w bezruchu, a oczy nie traciły swego świdrującego, wężowego błysku.

Wreszcie już w końcu rozmowy, radca zwrócił się wprost do Speiera ruchem suchej i chudej ręki nakazując milczenie i skupienie uwagi. Młody oficer poczuł, iż następuje decydująca chwila, w której się dowie nareszcie o co chodzi temu dziwnemu człowiekowi.

— Zagrajmy w otwarte karty, lejtnancie! — głos radcy nabrał jakichś szczególnych nutek. Przenikliwe oczy patrzyły na Speiera. — Jestem zastępcą naczelnika naszego wywiadu, pułkownika Nickolei. Chyba jest wam znane to nazwisko? Obserwujemy was od momentu, gdy, jako chłopiec wstąpiliście do szkoły. Wiemy o was więcej, niż wy sami o sobie. Mam rozkaz, na mocy którego pozostajecie całkowicie do mojej dyspozycji. Słuchajcie uważnie co powiem. Jutro rano, o świcie opuścicie Brunświk. Skierujecie się do Wallerbergu — jest to małe miasteczko nad Renem. Tam się znajduje nasza szkoła. Szkołę tę powinien ukończyć każdy oficer naszego wywiadu. A wy, lejtnancie, zostaniecie właśnie takim oficerem, to jest już postanowione. —

(D. c. n.)

Tempo rozbudowy wzrasta

Półtora miliona osób zatrudni przemysł państwowy w 1949 r.

Na naradzie gospodarczej, zorganizowanej w Łodzi przez regionalne biuro Centralnego Urzędu Planowania, dyrektor Departamentu Kooperacji C.U.P., tow. B. Minc, zapoznał zebranych *z wytycznymi planu inwestycyjnego na rok 1949.*

Mówca zwrócił uwagę na fakt, że powiększenie spożycia i dobrobytu uzyskać będzie można jedynie poprzez inwestycje. Gospodarkę narodową cechować będzie tworzenie rezerw w koniecznej wysokości w najbardziej decydujących ogniwach produkcji. Bez rezerw nie da się realizować gospodarki planowej.

Cechą charakterystyczną planu gospodarczego w roku 1949 w przemyśle będzie ustalenie wskaźników obniżenia kosztów własnych oraz scalenie planu produkcji z planami finansowymi. Na tych zasadach oparty jednolity plan dla przemysłu musi się wiązać *z konkretnym planem technicznym.* Wprowadzone zostaną wskaźniki techniczno - ekonomiczne dla każdego zakładu pracy.

Plan określi również *budżety oświaty, nauki służby zdrowia itp.* To planowanie łączy się ściśle z zagadnieniem *szkolenia kadr technicznych,* niezbędnych dla rozwoju gospodarczego kraju.

Inwestycje samorządu terytorialnego do wysokości 5 milionów złotych (na rok) przy budowie nowych obiektów, do wysokości 10 milionów złotych przy kontynuowaniu budowy — podlegać będą decyzji Wojewódzkich Rad Narodowych. Opiniowanie tych inwestycji pozostanie w ręku biur regionalnych C.U.P-u. W kompetencji Centralnych Zarządów znajdzie się zatwierdzenie inwestycji do sumy 2 milionów złotych. Państwowy Plan Inwestycyjny na rok 1949 obejmie wszystkie inwestycje spółdzielczości. Cechą charakterystyczną Państwowego Planu Inwestycyjnego na rok 1949 będzie przechodzenie od zagadnień odbudowy do spraw rozbudowy przemysłu.

Wykonanie planu gospodarczego w roku 1948 przyniesie wzrost produkcji przemysłowej o 23 procent.

Na rok 1949 projektuje się dalszy wzrost produkcji w granicach od 21 do 23 procent. Zatrudnienie w przemyśle państwowym wzrośnie o półtora miliona ludzi.

Plan przewiduje zwiększenie wydajności pracy o 10 procent oraz obniżenie kosztów własnych przemysłu conajmniej o 4 procent.

Przewiduje się w 1949 roku wzmożenie w ramach planu inwestycyjnego zasięgu budownictwa mieszkaniowego. Lwia część sum preliminowanych przeznaczona została na budowę osiedli robotniczych. Konieczność intensywnego szkolenia kadr technicznych pociągnie za sobą budowę gmachów szkół technicznych, politechnik, domów akademickich, zakładów naukowych itp.

Łódzkie czworaczki

Ta czwórka miłych maleństw, którą widzimy na fotografii, to zdjęcie dzieci Państwa Popławskich z ulicy Wschodniej 74. Państwo Popławscy mają szczęście do tego, że dzieci ich przychodzą na świat „hurtem". Raz urodziły się im bliźniaki, następnym razem trojaczki za trzecim zaś razem — w obecności doktora Brzozowskiego, który twierdzi, że jest to pierwszy tego rodzaju wypadek w jego praktyce, przyszło na świat czterech chłopaczków. Mimo swego kilkutygodniowego życia te cztery maleństwa narobiły wiele wrzawy w Łodzi. Byli nawet i tacy nieufni, którzy twierdzili, że z tymi czworaczkami jest coś nie w porządku, że to w ogóle „lipa". Autentyczne zdjęcia nasze zaprzeczą tym zarzutom. Szczep.

Plenarne obrady spożywców

W Łodzi w tych dniach odbyło się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego Związku Zawodowego Pracowników Przemysłu Spożywczego, które zagaił przewodniczący Zarządu Głównego tow. Lisowski Julian, witając w krótkim przemówieniu przybyłych z całej Polski członków Zarządu Głównego i naświetlając zagadnienia związane z porządkiem dziennym obrad.

Generalny sekretarz tow. **Nowak Henryk** zdał sprawozdanie z działalności Prezydium od dnia 10.II. 48 r. do dnia 20.IV 48 r.. Zastępca generalnego sekretarza tow. Tomaszewski Feliks wygłosił referat o sytuacji polityczno-gospodarczej.

Z kolei zabrał głos przedstawiciel Komisji Centralnej Związków Zawodowych tow. Kulesza Aleksander.

Po referatach nastąpiła ożywiona dyskusja.

Dużo uwagi poświęcono kwestii współzawodnictwa pracy, która biorąc pod uwagę wielobranżowość Związku Spożywców, jest znacznie trudniejszym problemem do rozwiązania, niż na terenie innych Związków. Zebrani w swych sprawozdaniach z terenu podali szereg pozytywnych wyników współzawodnictwa pracy, między innymi z Browarów, Polskiego Monopolu Tytoniowego i Zakładów Przemysłu Cukierniczego. Wielu z przodowników pracy zostało odznaczonych Krzyżami Zasługi, odznaczeniami i premiami pieniężnymi. Postanowiono wzmóc akcję współzawodnictwa pracy.

W wyniku całodziennych narad powzięto szereg uchwał i rezolucji oraz po odśpiewaniu Międzynarodówki i Czerwonego Sztandaru obrady zakończono.

TARTAK ELEKTRYCZNY
RAZNIEWSKI J.
ZDUŃSKA WOLA, ul. Piłsudskiego 62.
3328-k

Skład Nasion i Kwiatów
KAZIMIERZ FLORCZAK
Zduńska-Wola, Piłsudskiego 4
Tel. 176-179.
3347-K

WYRÓB PŁOCIENEK
WACŁAW MAKÓWKA
Zduńska-Wola, ul. Krucza 4.
3337-K

Opieka nad robotniczym dzieckiem

Nowe przedszkola powstają w Łodzi

W Łodzi czynnych jest obecnie 25 *przedszkoli miejskich,* obejmujących 2150 dzieci.

Jest oczywiste, że ilość ta nie odpowiada jeszcze w zupełności istniejącym potrzebom i dlatego nieustanną troskę Zarządu Miejskiego stanowi sprawa realizacji planu rozbudowy sieci przedszkoli do tego stopnia, aby od lat 3-ch do wieku szkolnego wszystkie dzieci, których rodzice pracują, miały zapewnioną opiekę.

Na ostatnim zebraniu kolegium Zarządu Miejskiego postanowiono zwrócić się do Miejskiej Rady Narodowej o podjęcie uchwały w sprawie *otwarcia dwóch nowych przedszkoli.* Jedno z nich mieścić się będzie przy ul. Kąpnej 26, drugie w dzielnicy Chojny, pozbawionej dostatecznej ilości punktów opiekuńczych, przy ul. Platowcowej 3. Oba budynki są w tej chwili w stadium remontu i oddane zostaną po uchwale Miejskiej Rady Narodowej do użytku z początkiem nowego roku szkolnego.

Otwarcie dwóch nowych przedszkoli nie wyczerpuje akcji Zarządu Miejskiego, który projektuje również oddanie i szeregu innych lokali, szczególnie w dzielnicach robotniczych, na powyższe cele.

Szczep.

TABLICA zwycięzców

W PZPB Nr. 1 w tkalni na 12 krosnach odznaczyły się Stanisława Michalak (120.1 proc.), Genowefa Korzeniowska (111,6 pr.) i Maria Pyziak (104.1 proc.). Na „szóstkach" wyróżniły się Kazimiera Domańska (125.3 proc.), Helena Pałkowska (115.7 proc.) i Irena Nowak (111.5 proc.). Alicja Krygier (4 krosna) uzyskała 155.8 proc., Antoni Kaźmierczak 145.3 proc. W przędzalni pierwsze miejsce zajął Ignacy Nowacki (176.5 proc.). Bronisława Switoniak osiągnęła 162.1 proc., Maria Żóraw 157.6 proc., Maria Raczkowska 157,2 proc.

W PZPB Nr. 2 w przędzalni (6 krosien) uzyskała Janina Mucha 134.1 proc., a Anna Ciesielska 132.9 proc. Wanda Sygdziak (4 strony) osiągnęła 138.2 proc., Stefania Kasprzak 133.3 proc., Genowefa Smulik 131,2 proc., a Helena Brzozowska (3 strony) 143.1 proc. W tkalni na „szóstkach" wysunęła się na czoło Maria Drelich (184 proc.), Drugie miejsce zajął Bronisław Ciuła (175 pr.) Maria Jaworska uzyskała 172.8 proc., a Maria Skabiak 170.8 proc. Na „czwórkach" wyróżniły się Helena Plachta (178.2 pr.), Maria Jóźwiak (175 proc.), Zofia Wielińska (165 proc.) i Krystyna Imperowicz (163 proc.).

W PZPB Nr. 3 w tkalni (4 krosna) osiągnęła Krystyna Dobrzańska 184 proc. Stanisław Pawełczyk uzyskał 173 proc. We współzawodnictwie zespołowym zespół majstra Tosika (142.3 proc.) wyprzedził zespół Szora (140 proc.). Zespół Czlapińskiego osiągnął 144.4 proc., wyprzedzając zespół Banaszczyka (131.2 proc.). Zespół Bociana (114.2 proc.) uległ zespołowi Buchnera (115 proc.).

W PZPB Nr. 4 w przędzalni wyróżniły się Helena Turek (183.7 proc.), Genowefa Włodarska (183.6 proc.) i Józefa Sięcio (164.5 proc.).

W PZPB Nr. 5 w przędzalni (3 strony) odznaczyły się Stanisława Zakrzewska (185 proc.) i Stefania Kufel 161 proc.). Kazimiera Gawrońska (3 strony) uzyskała 158 proc., Maria Błaszkiewicz 130 proc. W tkalni na „czwórkach" wyróżniły się Helena Malowaniec (131.4 proc.), Agnieszka Grabowska (179.3 proc.), Genowefa Sasik (178.4 proc.), Maria Praczek (173.1 proc.) i Jadwiga Frączkowska (170.5 proc.).

W PZPB Nr. 6 w tkalni na „szóstkach" uzyskała Kazimiera Wutzke 163.5 proc., a Aniela Drążkiewicz 161,2 proc. Na „czwórkach" odznaczyły się Stanisława Andrzejczyk 161.1 proc.) i Maria Rajska (161.2 pr.). W przędzalni (750 wrzec.) osiągnęła Stanisława Smyczek 147.2 proc., a Józefa Michalak 143.9 proc.

W PZPB Nr. 7 w przędzalni (780 wrzec.) osiągnęła Kornelia Nowak 169.8 proc., a Władysława Jochim 160.3 pr. W tkalni na „czwórkach" wysunął się na czoło Zygm. Skaliński (180.2 proc.). Otylia Mikołajczyk osiągnęła 179.7 proc.

W PZPB Nr. 9 w tkalni na „szóstkach" pierwsze miejsce zajęła Feliksa Pakulska (165,9 proc.). Stanisław Kubik osiągnął 163.4 proc. W przędzalni odznaczyła się Pelagia Jaśniewicz (750 wrzec. — 149.7 pr.).

W PZPB Nr. 16 wyróżniły się prządki Rozalia Król (160 proc.), Helena Pietranek (158 proc.) i Aurelia Lisowska (148 pr.).

W PZPB Nr. 22 w przędzalni (4 strony) Helena Wlazła i Maria Partyka uzyskały po 171.3 proc., a Janina Cabaj i Leokadia Jańczyk (3 strony) po 168.1 proc.

W PZPB w Pabianicach w tkalni uzyskał Karol Śniady na 8 krosnach 167.7 pr. Wacława Borowska (6 krosien) osiągnęła 166,8 proc. na „czwórkach" odznaczyły się Helena Świątek (173.9 proc.), Stanisława Bujnowicz (168.2 proc.), Józefa Barańska 163,1 proc. i Helena Pawłowska (162.2 pr.). W przędzalni (750 wrzec.) wyróżniła się Irena Kostera (144.5 proc.).

W PZPB w Rudzie Pabianickiej w tkalni (10 krosien) osiągnęła Marta Majer 176.6 proc., a Bolesław Nowak 160.3 proc. Balbina Psiuk (8 krosien) uzyskała 167.2 proc., a Zenobia Sawicka 164.4 proc. Na „szóstkach" odznaczyły się Cecylia Lauba (172.4 proc.) i Józefa Wiszel (164.2 proc.). W przędzalni (3 strony) wyróżniły się Józefa Grądzka (177 proc.) i Janina Porost (164 proc.).

Radziecki zespół im. Piatnickiego w Łodzi

W ramach wymiany kulturalnej dnia 31 maja i 1 czerwca przybywa na gościnne występy do Łodzi słynny, radziecki zespół pieśni i tańców ludowych im Piatnickiego, złożony z około 160 osób, pod kierownictwem wybitnego kompozytora, laureata nagrody Stalinowskiej, Zacharowa.

Zespół ma za sobą czterdziestoletnią działalność. Już wówczas występy chóru po raz pierwszy wykonywującego pieśni ludowe w ich oryginalnym kolorycie regionalnym, wywarły ogromne wrażenie w ówczesnym środowisku muzycznym Rosji. W warunkach reżimu carskiego działalność chóru nie miała jednak widoków rozwoju i jego rozkwit przypada dopiero na lata porewolucyjne. Oryginalność tekstu, wierność wykonania, wyczucie stylu ludowej pieśni i tańca, a przy tym bogate kostiumy utorowały zespołowi drogę do ogromnej popularności na terenie Związku Radzieckiego i rozsławiły go również za granicą.

Członkowie zespołu im. Piatnickiego, obejmującego chór, orkiestrę i zespół taneczny, rekrutują się ze środowiska chłopskiego. Są to ludzie z szerokim wykształceniem ogólnym, łączący znajomość folkloru z głęboką wiedzą muzyczną.

Łódź spragniona dobrej muzyki i pięknego tańca, pamiętając tak niedawny występ z entuzjazmem przyjętego baletu Mojsiejewa, z niemniejszym niewątpliwie entuzjazmem przyjmie zespół Piatnickiego.

Szczep.

Chleb na kartki

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, że od dnia 1 czerwca r.b. na karty żywnościowe z miesiąca czerwca oraz na karty tegoż miesiąca z nadrukiem R. C. A. (Rejonowa Centrala Aprowizacyjna) realizowane będ. następujące odcinki na chleb:

Kat. I i kat. I RCA na odcinki Nr. Nr. 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IR i kat. IR RCA na odcinki Nr. Nr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IIR. na odcinki Nr. Nr. 1, 2, 3, 4 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. IRD3, IRD7, IRD12 i kat. IRD3, IRD7, IRD12 RCA na odcinki Nr. Nr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „C" i kat. „C" RCA na odcinki Nr. Nr 1, 2, 3 i 4 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek

Na karty żywnościowe „M. K." (Ministerstwo Komunikacji) z miesiąca czerwca r.b. (na pierwszą dekadę) realizowane będą następujące odcinki na chleb:

Kat. „M. K." pracownicza na odcinki Nr. ki Nr. Nr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 po 0.5 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „M. K." rodzinna na odcinki Nr. Nr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „M. K." IRD3, IRD7, IRD12 na odcinki Nr. Nr. 1, 2, 3, 4, 5 i 6 po 0,6 kg chleba na każdy odcinek.

Kat. „C" „M.K." na odcinki Nr. Nr. 1, 2, 3 i 4 po 0,5 kg chleba na każdy odcinek.

Wyżej wymienione odcinki na chleb muszą być zrealizowane do dnia 15 czerwca rb., włącznie, gdyż po tym terminie żadne reklamacje nie będą uwzględniane.

Cena chleba wynosi 3 zł. za 1 kg.

Rejestracja kart na świeże mięso

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, że w sklepach rzeźniczych włączonych do miejskiej sieci rozdzielczej dokonywana będzie rejestracja kart żywnościowych z miesiąca czerwca rb. na mięso świeże (rabankę)

Rejestrować należy III kupon z kart żywnościowych Kat. I.

Rejestracja trwać będzie od dnia 1 czerwca rb. do dnia 10 czerwca r.b. włącznie i po tym terminie żadne reklamacje uwzględniane nie będą.

Komunikat powyższy nie dotyczy kart RCA.

Kronika Tomaszowa

Komu winszujemy

Niedziela, 30 maja 1948 roku.
Dziś: Feliksa.

Kina

Kino: — film produkcji francuskiej „Piękna przygoda".

Ważne telefony

Straż Pożarna — 51
Dworzec Kolejowy — 4
Milicja Obywatelska — 47
Komitet PPR — 46
Komitet PPS — 166

ADRES REDAKCJI: Tomaszów, ul. Św. Antoniego 26, tel. 46.

Uwaga, inwalidzi!

Miejscowe Koło Inwalidów zawiadamia, że rejestracja członków koła trwać będzie do dnia 15 czerwca br. Rejestrację przeprowadza sekretariat koła mieszczący się przy ul. Armii Czerwonej 10. Rejestracja obowiązuje również członków z przyległych miejscowości powiatu brzezińskiego.

JW.

2.200 TON CYTRYN DLA ŚWIATA PRACY.

W ramach umowy polsko - włoskiej nadeszło do kraju *2.200 ton cytryn*, które rozdzielone będą przez Związki Zawodowe bezpośrednio na zakłady pracy oraz do szpitali i sanatoriów. Prócz tego, znaczna ilość cytryn będzie rozprowadzona przez P. D. T., wzorcowe sklepy spożywcze spółdzielcze i państwowe, po cenie 250 zł. za 1 kg. dla wszystkich.

Walka z groźnym szkodnikiem lasów

Grodzisko, w maju.

„Osnuja gwiazdzista" jest owadem, wyglądem swym przypominającym nieco pszczołę lub osę. Składa ona jajka na igłach sosny. Z jaj tych lęgną się żarłoczne larwy, które sporządzają sobie luźne oprzędy wśród igieł i przystępują do żerowania. Larwa rośnie niezmiernie szybko, bowiem cały jej rozwój trwa od połowy maja do połowy czerwca. Dorosła larwa zstępuje po pniach na ziemię, gdzie zagrzebana pod ściółką przebywa nie pobierając pokarmu od jednego do trzech lat. Z tego wynika, że walka z osnują musi być przeprowadzona w ciągu krótkiego okresu rozwoju larw i że dla całkowitego wyniszczenia szkodnika potrzeba trzech lat".

Powyższe słowa usłyszeliśmy w Grodzisku z ust dr. inż. Koehlera, kierującego akcją zwalczania chemicznego osnui, która zagraża powierzchni około 20 tys. ha drzewostanów sosnowych. Z tego ponad 12 tys. ha znajduje się na terenie łódzkiej Dyrekcji Lasów, głównie w pow. częstochowskim.

O spustoszeniu, jakie poczyniła tam osnuja, przekonujemy się osobiście, korzystając z uprzejmości dyrektora Lasów Okręgu łódzkiego inż. Głowackiego, który nam umożliwił zwiedzenie tych terenów.

Jesteśmy w tej chwili w nadleśnictwie Grodzisko w pow. częstochowskim i z przykrością patrzymy na cmentarzysko jeszcze do niedawna pięknych a dziś objedzonych doszczętnie przez szkodnika drzew. Na setkach sosen nie pozostało ani jednej igły! Stoją więc nagie trupy sosen, widokiem swym wołając o pomoc dla sióstr.

„W samym tylko nadleśnictwie Grodzisko — mówi dyr. Głowacki — musieliśmy wyciąć 100 ha lasu zupełnie już objedzonego, na terenie zaś 5 zagrożonych nadleśnictw usunięto 50 tys. metrów sześciennych drewna wskutek żeru osnui.

Jedynym ratunkiem jest opylanie zagrożonych terenów lasu arsenianem wapna (arszenikiem) — z samolotów. Akcja to bardzo śmiała, kosztowna, ale konieczna, wymierzona zresztą nie tylko przeciw osnui, ale i t. zw. mniszce bródnicy, niszczącej również las.

Znakiem obecności ekipy zwalczającej szkodnika są żółte flagi, umieszczone na wierzchołkach drzew, wskazujące pilotom pola, które należy opylać.

Na wieży znajdują się przyrządy do ustalania kierunku i siły wiatru. Meteorolog, Stanisław Kucharski, jest na placówce od godziny trzeciej rano do późnego wieczora. Samoloty przybywają z Katowic trzy razy dziennie. Pod wieżą stoi samochód stacji radiowej. Radiotelegrafista Lotu ob. Streng utrzymuje stałą łączność samolotów w akcji z terenem i lotniskiem.

Uwaga! Kontakt nawiązany! Samoloty wyleciały przed chwilą z lotniska— słyszymy informację. Będą na miejscu za 20 minut!

Niedługo czekamy. Słychać charakterystyczny warkot sześciu ciężkich Dakot, które opuszczają się nisko i płyną tuż, tuż nad wierzchołkami drzew. Obserwujemy jeden samolot, pilotowany przez kpt. Giedymina. Leci po linii prostej swego pola — jakieś 5 klm, zostawiając za sobą smugi białego pyłu, wżerającego się między drzewa. Nawraca i w odległości mniej więcej 40 — 50 mtr od poprzedniej trasy powtarza ten sam manewr i tak kilkadziesiąt razy.

Lot trwa pół godziny, poczem piloci odlatują do Katowic, niektórzy z nich wiozą w podwoziu gałęzie drzew.

Loty takie odbywają się codziennie i codziennie sześć dwumotorowych olbrzymów wiezie 2 tys. kg trującego proszku, ratując od zagłady 1.300 ha drzewostanu. A czas nagli, bo akcja tegoroczna ukończona musi być za kilka dni. Dotychczas opylono już nadleśnictwo Herby, Łobodno i Grodzisko, pozostały nadleśnictwa Pażymiechy i Panki.

Kierownikiem całej akcji jest prof. dr. Marian Nunberg, dziekan Wydziału Leśnego SGGW w Warszawie, zastępcą jego dr. inż. Koehler który jest duszą akcji w terenie. Prace techniczne w Katowicach organizuje leśnik i pilot inż. Muszka. Dowódcą ekipy lotniczej jest major Konopasek. Nazwiska zaś pilotów mają dla czytelników powieści Meissnera swoją wymowę. Są to: kpt. Gedymin, por. Ostrowski, kpt. Malonowski, por. Bakanacz, kpt. Ułas i inni.

Badania wyniku opyłu wykazują niemal 100 procent śmiertelności larw osnui. Dodajmy, że śmiertelny dla osnui i mniszki bródnicy proszek nie szkodzi zupełnie ptactwu i zwierzętom leśnym. Świergot ptaków w opylonych już częściach lasu świadczy o tym najlepiej.

Warski.

Wycieczki zagranicę

Dnia 26 bm. odbyło się w lokalu Referatu Kultury i Sztuki Zarządu Miejskiego w Tomaszowie posiedzenie zarządu Towarzystwa Przyjaźni Polsko-Radzieckiej. Ustalono następujące sekcje miejskiego koła Towarzystwa: odczytową, prasowo-wydawniczą, propagandową, finansowo-gospodarczą oraz imprezową. Ta ostatnia oprócz organizowania imprez i uroczystości zajmie się przygotowaniami wycieczek do Czechosłowacji, Jugosławii i ZSRR, które będą urządzane w roku bieżącym dla członków Tow. Przyjaźni Polsko-Radzieckiej.

Przedstawienia dla świata pracy

Dzisiaj o godzinie 18, w sali Robotniczego Domu Kultury, warszawski teatr konwencjonowany przez Zw. Zaw. Artystów Scen Polskich wystawia dla świata pracy 3-aktową komedię A. M. Świniarskiego p. t. „Gra o Barbarę". Na czele zespołu wystąpią znani artyści teatru i filmu: Maria Bogda i Adam Brodisz. Bilety zniżkowe w cenie po 100 i 150 zł. (ar)

Kronika milicyjna

BIŻUTERIA ,OPONY I WIEPRZ

Ślązak Stefan przyjął od ob. Ziei Władysława (gajówka Brzustów, pow. Opoczno) 4 zegarki do naprawy, które sobie następnie podobnie jak 1000 zł. zadatku przywłaszczył.

* * *

Hrabski Zbigniew (Nadrzeczna 38) skradł ob. Samborskiej Zofii (Daszyńskiego 9) złotą obrączkę.

* * *

Plich Czesław (Wojciechowskiego 32) przywłaszczył sobie opony i dętki rowerowe przyjęte do reparacji od ob. Szymańskiego Jana zam. we wsi Małcz gm. Łazisko, pow. brzeziński.

* * *

Dnia 28 bm. o godz. 2 w nocy ob. Karbownikowi Bolesławowi (aleja Wojska Polskiego 5) skradziono wieprza wagi 80 kg. Złodziej dostał się do komórki po uprzednim ukręceniu kłódki.

* * *

ŚWIĄTECZNY PLON

W czwartek, dnia 27 bm. funkcjonariusze MO zatrzymali i odprowadzili do aresztu trzech awanturujących się pijaków, a mianowicie Ślażyńskiego Czesława (Piaskowa 48), Ciumachowicza Stefana (Roli Żymierskiego 33-34) i Sekułę Franciszka (Pusta 8). (ar)

Życie sportowe Tomaszowa

KS OMTUR — WZKS „PILICA" 58:42

Dnia 27 bm. na stadionie KS TUR odbyły się zawody lekkoatletyczne z udziałem zawodników KS OMTUR i WZKS „Pilica", które zakończyły się zwycięstwem KS OMTUR w stosunku 58:42.

W poszczególnych konkurencjach pierwsze miejsca zajęli: **biegi:** sztafeta wahadłowa 4x100 mtr. 1 m. „Pilica" — 53.0 sek, 2 m. OMTUR — 58,0 sek, 100 mtr.: 1 m. Jarosz „Pilica" — 11,8 sek., 2 m. Komar OMTUR — 12,0 sek. **skoki wzwyż:** 1 m. Mokwiński (OMTUR) — 168 cm., 2 m. Lis (OMTUR) — 157 cm., **w dal:** 1m. Mokwiński — 580 cm., 2 m. Stępniak I (Pilica) — 562 cm. **o tyczce** 1 m. Lis — 275 cm., 2 m. Stępniak II (Pilica) — 275 cm., **rzuty dyskiem:** 1 m. Kobyłecki (OMTUR) — 31,80 mtr. 2 m. Wilamowski (OMTUR); **oszczepem** 1 m. Kobyłecki, 2 m. Szeleszczyk (Pilica); **kulą** 1 m. Wilamowski, 2 m. Kobyłecki. (ar)

*

DZISIAJ DECYDUJĄCY MECZ NA STADIONIE OMTUR

Dzisiaj, w niedzielę tomaszowscy miłośnicy piłki-nożnej będą świadkami decydującego spotkania o mistrzostwo klasy A pomiędzy leaderem tabelki KS OMTUR z Tomaszowa, a jego najsilniejszym konkurentem PTC z Pabianic. Mecz odbędzie się o godz. 11. na stadionie OMTUR-u przy ul. Miłej. Po ostatniej niedzieli, która przyniosła niespodziewane porażki obydwu przodującym drużynom OMTUR prowadzi przed PTC różnicą jednego punktu, ale za to dwóch gier, czyli w razie dzisiejszej przegranej będzie musiał pożegnać się z pierwszym miejscem.

W poprzednim meczu z PTC OMTUR zostawił w Pabianicach 2 punkty przegrywając 7:2. Tym razem gra on na swoim boisku, więc miejmy nadzieję, że potrafi się zrewanżować i odnieść tak ważne dla niego zwycięstwo. (ar)

* * *

WRKS „Lechia" wyjeżdża dzisiaj na mecz o mistrzostwo A kl. do Widzewa, gdzie przypuszczalnie będzie musiała zostawić cenne 2 punty.

Wieści z ZSRR

NAWADNIANIE ARMENII

Popłynęła już woda budującym się obecnie Dolno-Zangińskim Kanałem. Dzięki temu nawodnione zostały liczne wsie, znajdujące się przy trasie kanału. Energicznie prowadzone są prace nad budową sieci nawadniającej.

W najbliższym czasie pierwsze 15 km kanału zaopatrzą w wodę wielkie przestrzenie sadów i winnic doliny Araratu. W dalszym swym biegu kanał ma nawodnić 16 tysięcy hektarów czterech powiatów Armenii.

GEOLOGIA W BAJKACH

Saradżon Jusupowa jest pierwszą kobietą w Tadżikistanie, która uzyskała tytuł doktora nauk. Rozprawa doktorska z dziedziny geologii poświęcona była zagadnieniu mineralogicznego składu lessu. Jusupowa poza geologią ma jeszcze jedno zamiłowanie. Zbiera z zapałem podania i baśnie ludowe Tadżyków. Wydany ostatnio zbiór tych baśni zawiera również jej własne utwory, w których w formie bajek zaznajamia dzieci z geologią Tadżikistanu.

Wczasowicze będą dobrze zaopatrzeni

w artykuły spożywcze

Ministerstwo Przemysłu i Handlu wydało szereg zarządzeń, mających na celu uregulowanie zaopatrzenia w artykuły spożywcze uzdrowisk, domów wczasów, szpitali, sanatoriów, domów turystycznych i t. d.

W roku ubiegłym w wielu uzdrowiskach częste były przejawy spekulacji artykułami spożywczymi. W roku bieżącym na zaopatrzenie wczasów wydzielone będą najlepsze jakościowo produkty, aby zapewnić światu pracy korzystanie z urlopów w najlepszych warunkach.

W tym celu ustanowieni zostali specjalni pełnomocnicy, którzy mają za zadanie czuwać nad racjonalnym zaopatrywaniem miejsc wczasów i są odpowiedzialni za wykonanie tego zarządzenia przed Ministerstwem Przemysłu i Handlu.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź. Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Nacz. 216-14. Sekretariat 254-21. Red nocna 172-31.
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel 111-50. Konto PKO VII-1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.

TEATRY

TEATR WOJSKA POLSKIEGO

Dziś o godz. 19-ej arcydzieło Szekspira „OTELLO".

TEATR POWSZECHNY

Dziś o godz. 19 min. 15 komedia Matuszewskiego i Rojewskiego „GOSPODA POD WESOŁĄ KUKUŁKĄ".

TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34

Dziś o godzinie 19,15 farsa Noela Cowarda „SEANS". Udział biorą: Hanna Bielicka Helena Buczyńska. Halina Głuszkówna, Wanda Jakubińska Michał Melina, Danuta Szaflarska i Ludwik Tatarski. Reżyseria Michała Meliny, dekoracje Jana Rybkowskiego.

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-002.

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" Piotrkowska 243

Dziś i codz. o godz. 19,15 „ROSE-MARIE" romantyczna operetka w 7 obrazach — Otto Herbacha. Udział bierze 60 osób. — Chór — Balet — Orkiestra. Bilety wcześniej do nabycia w Spółdzielni Artystów - Plastyków — Piotrkowska 102, a od godz. 17-ej w kasie teatru. W niedzielę kasa teatru czynna od godz. 11

TEATR „SYRENA": Traugutta 1

Dziś 2 przedst. o godz. 16.30 i 19.30 komedia **G. Dregely** w opracow. i z piosenkami Jerzego Jurandota „DOBRZE SKROJONY FRAK" z gościnnym występem Ireny Horeckiej i Kazimierza Szuberta na czele zespołu „SYRENY"

Kasa czynna od godz. 10 — 13 i od 16-ej, tel. 272-70.

Teatr „OSA" Zachodnia 43, tel. 140-09.

Ostatnie przedstawienie rewii „WIOSENNY BIEG" z H. Grossówną i A. Dymszą na czele zespołu.

TEATR KUKIEŁEK RTPD w ŁODZI UL. NAWROT 27

wystawia 30 maja br. premierę sztuki pt. **„PINOKIO"** według Collodi'ego w opracowaniu Aleksandra Maliszewskiego — bajkę o chłopczyku z drewna.

Przedstawienia dawane będą codziennie dla dzieci szkół powszechnych, a w każdą niedzielę i święto o godz. 12-ej dla szerszej publiczności. 3313k

KINA

ADRIA — „Zenobia".
BAJKA — „Guwernantka" godz. 15,30, 18, 20.30. w niedz. 13.
BAŁTYK — „Timur i jego drużyna", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
GDYNIA — „Program aktualności Kraj. i Zagr. Nr 14", godz. 11, 12,20, 13,40, 16,00, 17,20, 18,40, 20, 21.20.
HEL (dla młodzieży) — „Czarodziejskie ziarno", godz. 16, 18, 20 w niedz. 14.
MUZA — „Cienie Przeszłości"
POLONIA — „Polska" godz. 17. 19. 21. w niedziele 15, dodatek z wyścigu kolarskiego Warszawa — Praga — Warszawa.
PRZEDWIOŚNIE — „Mali Detektywi" godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROBOTNIK — „Moja siostra Eileen", godz. 17, 19, 21; w niedz. 15.
ROMA — „Dusze Czarnych", 17, 19, 21; w niedz. 15.
REKORD — „W górach Jugosławii" godz 16.30. 18,30, 20.30. w niedz. 14.30
STYLOWY — „Stalowe Serca", godz. 16,15, 18,15, 20,15; w niedz. 14,15.
ŚWIT — „Miłość na lekarstwo" godz. 16,30, 18,30, 20,30. w niedz. 14.30.
TATRY (w ogrodzie) — „Płomień nowego Orleanu" godz 17 19, 21. w niedz 15
TĘCZA — „Stalowe Serca" godz. 17, 19, 21, w niedz. 15.
WISŁA — „Casablanca", godz. 17, 19, 21; dodatk seans o godz 15; w niedz 13.
WŁÓKNIARZ — „Aleksander Newski", godz. 16, 18,30, 21 w niedz. 13.30.
WOLNOŚĆ — „Timur i jego drużyna" godz 16, 18, 20; w niedz. 14.
ZACHĘTA — „Oflag XXVII" godz. 16,30, 18,30 20.30. w niedz. 14.30

CEGIELNIA „KROBANOW"
pocz. Korsznice
3130k

Ze sportu

W ringu i na punkty...

Na turnieju łódzkim komplet sędziowski zdał egzamin

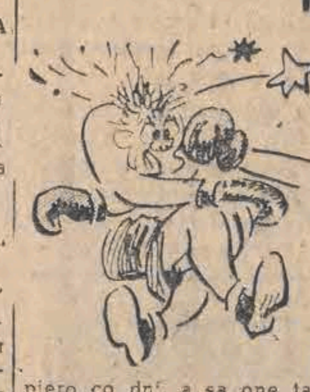

Przebrzmiał już głuchy dźwięk gongu, umilkły komendy „brek" puść. Trzydziestu kilku chłopców opuściło ring i rozpoczęło swój powszedni dzień. Na stadionie hokejowym ŁKS-u zaległa cisza. Pusta trybuna zieje nudą wokół jednak ringu snują się cienie minionych dopiero co dni, a są one tak ostre, że możemy jeszcze do nich powrócić.

Z małymi wyjątkami w ciągu tych trzech dni przed oczyma naszymi przedefilowali wszyscy nasi mistrzowie pięści. Byliśmy świadkami wielkich nawet niespodzianek i przeżywaliśmy kilkakrotnie wiele chwil pełnych napięcia i emocji. Entuzjazmowaliśmy się piękną walką Rademachera z Antkiewiczem, rozpisywaliśmy się o niespodziewanych porażkach faworytów, krytykowaliśmy tego, czy owego mistrza pięści, ale mało bardzo poświęciliśmy uwagi tym, którzy w dużej mierze byli odpowiedzialni za całość imprezy, to jest sędziom.

PRZY ZIELONYM STOLIKU...

Komplet sędziowski na turnieju łódzkim zdał egzamin. Nie byliśmy ani razu świadkami werdyktów wyraźnie krzywdzących któregoś z zawodników, jak to się, niestety, dość często na naszych ringach zdarzało. Mogły może być zastrzeżenia co do niektórych walk zresztą takie zastrzeżenia i my kilka razy mieliśmy, ale nie były one ani częste (na 48 walk może było ich z górą cztery), ani tak istotne, aby mogły podważyć opinię któregoś z panów zza zielonego stolika, przy którym na zmianę zasiadali: Federowicz (Śląsk), Prendowski (Warszawa), Łaukedrey (Szczecin), Kowalski (Poznań), Zapłatka (Śląsk), Sikorski, Stępień, Twardowski i Sieroczewski (Łódź).

... I W RINGU

Sędziowanie w ringu nie było już tak bez zarzutu. W kilku wypadkach zbyt tolerancyjni sędziowie ringowi, zwłaszcza w pierwszym dniu turnieju dopuścili do niepotrzebnych kontuzji zawodników. Do takich należał, niestety, p. Twardowski, który mało zwracał uwagi na bicie głową. Tego rodzaju faul powinien być jak najostrzej karany, gdyż jest najniebezpieczniejszy dla przeciwnika i najbardziej brutalny. Brutalność zaś w boksie jeśli ten ma być sportem, nie może mieć miejsca.

WZBOGACILIŚMY SIĘ O JEDNEGO DOBREGO RINGOWEGO

Do jednych z najlepszych sędziów ringowych zwykliśmy zaliczać zaledwie kilku. Byli nimi do tej pory: Kowalski z Poznania, Łaukedrey ze Szczecina i Zapłatka ze Śląska. Obecnie do naszej ekstraklasy możemy zaliczyć jednego łodzianina, a jest nim Sieroczewski. Sieroczewski obok spokoju, jaki zachowuje na ringu, posiada niezwykle bystre i czułe oko na faule i doskonale orientuje się, w jakim stanie należy przerwać walkę, aby ta nie przyniosła krzywdy zawodnikowi. Klasycznym tego przykładem była jego interwencja w czasie walki Zagórskiego z Cebulakiem. Niby nic nie stało na przeszkodzie, aby sędzia dopuścił do dalszej walki. Zagórski stał na nogach, ale jeszcze jeden cios mógł posłać Zagórskiego w krainę marzeń, tak, jak przypadkowy i niespodziewany zupełnie cios Rudzkiego.

DZIECINADA TRZĘSOWSKIEGO

Na zakończenie musimy poruszyć jeszcze jedną sprawę, sprawę przykrą, gdyż dotyczącą jednego z naszych, obiecujących wciąż pięściarzy. Mamy na myśli Trzęsowskiego. Nie było sprawiedliwym to, że Trzęsowskiego wyznaczono jako rezerwowego. Trzęsowski niewątpliwie nie umie mniej od Zagórskiego, czy Rudzkiego, ale odmówienie startu z tego powodu, że kapitan sportowy PZB popełnił „gaffę", było ze strony Trzęsowskiego posunięciem bardzo nieszczęśliwym, dowodzącym o jego małej subordynacji. Tym razem złóżmy to na karb jego... dziecinady.

Zd. K.

Dzisiejsze imprezy sportowe

Dzisiejszy kalendarzyk imprez sportowych przedstawia się następująco:

PIŁKA NOŻNA:
Stadion ŁKS-u godz. 17,30 — zawody o mistrzostwo Ligi Państwowej: Wisła (Kraków) — ŁKS. Zawody o mistrzostwo klasy A: godz. 11-ta boisko ŁKS-u: ŁKS — ZZK; boisko Wimy: Widzew — Lechia; boisko Zjednoczonych: TUR (Łódź) — Concordia; boisko Zgierz: Bojita — Zjednoczone; godz. 17,30: boisko Tomaszów: TUR (Tomasz.) — PTC; zawody o mistrzostwo klasy C: godz. 11 boisko PKS II: Chemiczna — ZMD — Zryw (Zduńska Wola); boisko SieradzSkóra; godz. 18 boisko PKS II: TUR (Pabian.) (Zelów); godz. 17 boisko Arko: Błysk — TUR (Sieradz) — Papiernia; boisko Łask: Łaskowiak — Metalowiec; boisko Brzeziny: Zryw (Brzeziny) — HKS Skaut (Skierniewice); boisko Rogów: ZZK (Rogów) — Unia II. Zawody o mistrzostwo klasy B: boisko Zjednoczonych godz. 15: ZZK (Koluszki) — Unia (Skierniewice).
PIŁKA RĘCZNA:
Stadion ŁKS-u godz. 16,30 — zawody o mistrzostwo Ligi Szczypiorniaka: ŁKS — Leopolia (Opole).
ZAWODY KOLARSKIE:
Godz. 8 — zawody szosowe Łódź — Piotrków — Tomaszów — Łódź. Start honorowy i meta na stadionie ŁKS-u, zaś start lotny przy kościele św. Wojciecha na Chojnach.
ZAWODY MOTOCYKLOWE:
Godz. 9 — zakończenie mety zjazdu plakietowego. O godzinie 10 początek raidu ogólnopolskiego.
ZAWODY TENISOWE:
Godz. 10 — finały mistrzostw klubowych ŁKS-u.
LEKKOATLETYKA:
O godz. 10 w parku Poniatowskiego odbędzie się bieg sztafetowy 7 razy 2000 m o nagrodę „Expressu Ilustrowanego".

Sprzedaż zup w proszku i soku pomidorowego

Zarząd Miejski w Łodzi — Wydział Aprowizacji — podaje do wiadomości, że posiada na sprzedaż pozakartkową, po cenach reglamentowanych, zupy w proszku (grochowa) oraz soki pomidorowe (UNRRA).

Wyżej wymienione artykuły nabywać mogą: organizacje młodzieżowe, instytucje itp. stowarzyszenia, urządzające w sezonie letnim obozy i kolonie wypoczynkowe.

W celu zaopatrzenia się w wyżej wymienione artykuły zgłaszać się należy do Wydziału Aprowizacji (ul. Legionów 10, pokój Nr. 242, telefon 149-62) w godzinach urzędowych.

A klasa wyłania mistrzów

Przegląd ostatnich wydarzeń na boiskach w całym kraju

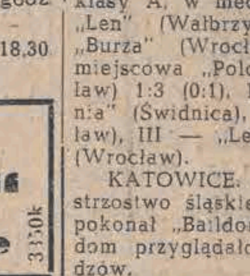

KRAKÓW. — Mistrzem piłkarskim kl. A K.O.Z.P.N. została drużyna „Chełmek". W ostatnim meczu mistrzowska drużyna pokonała „Szczakowiankę" 4:1 (1:1).

SOSNOWIEC. — W tabeli rozgrywek klasy A Zagłębia prowadzi KS „Zagłębie" przed „Sarmacją" — różnicą 1 punktu.

WROCŁAW. Wobec niedopuszczenia przez WGiD Dolnośląskiego OZPN drużyny „Pafawag" do spotkania finałowego o mistrzostwo klasy A, w meczu finałowym spotkał się KS „Len" (Wałbrzych) z „Burzą". Zwyciężyła „Burza" (Wrocław) 1:0 (0:0). W Świdnicy miejscowa „Polonia" przegrała z IKS (Wrocław) 1:3 (0:1). Mistrzem I grupy jest „Polonia" (Świdnica), II grupy — „Burza" (Wrocław), III — „Len" (Wałbrzych) i IV — IKS (Wrocław).

KATOWICE. — W meczu finałowym o mistrzostwo śląskiej klasy A „Naprzód" (Janów) pokonał „Baildon" (Katowice) 4:1 (2:0). Zawodom przyglądało się ponad 10 tysięcy widzów.

WARSZAWA. — Po ostatnich rozgrywkach o mistrzostwo warszawskiej klasy A na czele tabeli znajduje się „Syrena" przed „Bzurą" i „Pogonią". Ostatnie mecze przyniosły następujące wyniki:

Syrena — Marymont 3:1 (2:1), Ruch — Znicz 0:0, Bzura — Legia IB 3:2 (1:1), Pogoń — Zryw 5:2 (3:1), SKS — Jedność 4:1 (2:1), Polonia IB — Grochów 2:2 (2:0).

KIELCE. — W kieleckiej klasie A prowadzi SKS — 15 pkt., przed KS Zeork — 13 pkt. W ostatnim spotkaniu Zeork wygrał z SKS 3:0 (walkower).

LUBLIN. — W tabeli rozgrywek prowadzi Lublinianka — 15 pkt., przed Spartą — 10 pkt. Lublinianka zwyciężyła Spartę 7:2 (6:0) i ma już prawie zapewnione pierwsze miejsce w tabeli.

BYDGOSZCZ. — Leader tabeli, ZZK Pomorzanin (Toruń) zremisował w Bydgoszczy z miejscową Polonią 1:1 (1:1). Na drugim miejscu znajduje się GKS (Grudziądz).

Z życia Zrywu

Uwaga pięściarze!

Zarząd sekcji bokserskiej Zrywu zawiadamia swych członków, że w poniedziałek mają się stawić na boisku w Parku Ludowym o godz. 18-tej w celu wzięcia udziału w zebraniu sekcji.

Obecność wszystkich obowiązkowa.

Streptomycyna w Klinice Uniwersytetu Łódzkiego

W ostatnich tygodniach Ministerstwo Zdrowia uzyskało pewną ilość cennych leków, wśród których znajduje się **streptomycyna.**

Jak się obecnie dowiadujemy, część przysłanej do kraju streptomycyny została przydzielona klinice Uniwersyteckiej w Łodzi i zostanie jej oddana w najbliższej przyszłości do użytku.

Streptomycyna użyta będzie do prac doświadczalnych przy leczeniu gruźlicy opon mózgowo-rdzeniowych i gruźlicy u dzieci.

„DZIEŃ MATKI — 30 MAJA.

Tradycyjnym zwyczajem w ostatnią niedzielę maja, a więc w roku bieżącym — 30 maja — Polski Czerwony Krzyż Młodzieży organizuje obchód „DNIA MATKI" — pod hasłem: „Hołd Matce — Polce biorącej udział w materialnej i moralnej odbudowie Kraju".

UWAGA! UWAGA!

Wyszedł z druku najnowszy podręcznik bokserski

I. DOBRANSZKY

TECHNIKA BOKSU

Autoryzowany przekład z węgierskiego
Książka dla każdego trenera boksu i pięściarza

Cena 380.- zł

Główna Księgarnia Wojskowa Łódź, ul. Piotrkowska 47 Warszawa, Al. I. Armii 16
2490k

WOJSKOWY INSTYTUT NAUKOWO-WYDAWNICZY

wydaje książki z zakresu
Wiedzy ogólno-wojskowej i powszechnej

SPORTU
MOTORYZACJI

Sprzedaż przez GŁÓWNĄ KSIEGARNIĘ WOJSKOWĄ
Łódź, ul. Piotrkowska 47 — tel. 112-11
Warszawa, Al. Pierwszej Armii 16 — tel. 8-86-46
2491p